KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PIĄTEK 13 MAJA 1932 ROKU. Nr. 110.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Brüning odmawia spłaty odszkodowań

Całonocne obrady w Reichstagu.

BERLIN, 12.5. Wielka dyskusja polityczna w Reichstagu przeciągnęła się wczoraj późno w noc. Dopiero gdy szary świt zajrzał do okien parlamentu, prezydent Loebe zamknął obrady. Główne zainteresowanie wywołało, oczywiście, expose kanclerza Brüninga.

Mowa kanclerza Brüninga, wygłoszona wczoraj w Reichstagu, stała się sensacją polityczną, zarówno wewnętrzną, jak i międzynarodową. W kołach politycznych niemieckich oceniają ją jako ofertę w kierunku hitlerowców, zaś jej sens na zagranicę jest również niedwuznaczny: przygotowanie nastrojów dla konferencji lozańskiej.

Brüning oświadczył, że Niemcy domagać się będą równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń.

— Zrównanie Niemiec z wysoko uzbrojonemi innemi państwami oznacza dla świata przywrócenie sprawiedliwości i zaufania. Żądamy powszechnego rozbrojenia i przywrócenia równouprawnienia.

Niemniej sensacyjnie brzmiały słowa Brüninga o odniesieniu do sprawy reparacyj. Kanclerz oświadczył, że złudzeniem jest przypuszczenie pewnych rządów, iż Niemcy będą mogły po upływie paru lat podjąć płatności.

— Dalsze zwlekanie z zasadniczem załatwieniem tej sprawy, musi wprowadzić świat w położenie, z którego żaden kraj nie będzie mógł znaleźć wyjścia" — dodał Brüning.

LONDYN, 12.5. Mowa Brüninga o niemożliwości dalszych spłat długów reparacyjnych wywołała w Anglji wielkie wrażenie. Korespondent Reutera oraz „News Chronicle" stwierdzają, że jest to najsilniejsza mowa, jaką Brüning wygłosił w czasie swej działalności politycznej. Berliński korespondent „Timesa" sygnalizuje, że mowa Brüninga wywarła silne wrażenie nawet wśród hitlerowców.

PARYŻ, 12.5. Mowa kanclerza Brüninga wywołała żywy oddźwięk w prasie francuskiej.

„Petit Parisien" podkreśla, że wywody kanclerza w sprawie reparacyj, które zmierzają do umocnienia stanowiska rządu na wewnątrz, nie przyczynią się do ułatwienia rokowań w Genewie i Lozannie. Sprawozdawca zagraniczny „Echo de Paris" zaznacza, że jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że kanclerz po wyniku wyborów francuskich podejmuje atak. Sprawa zbrojeń i reparacyj jest pomiędzy Niemcami a Francją kwestją siły i woli. Francja w obecnej chwili rozporządza siłą i chodzi tylko o to, czy będzie chciała użyć swojej woli, aby założyć veto.

BERLIN, 12.5. Oświadczenie kanclerza Brüninga, że Niemcy nie są zdolne płacić odszkodowań wojennych, oznacza, że rząd niemiecki postanowił wejść zdecydowanie na drogę przekreślenia traktatu wersalskiego i planu Younga. Jest to próba zaskoczenia nowego parlamentu i rządu francuskiego. Niemcom się zdaje, że socjaliści francuscy, którzy głoszą hasło skreślenia odszkodowań i długów wojennych, ułatwią im napór na rząd Francji.

Delegaci polscy

NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

GENEWA, 12.5. Na konferencji rozbrojeniowej zabierali głos dwa delegaci.

W podkomisji lotniczej, która wczoraj zakończyła obrady, zabierał głos delegat polskiego lotnictwa wojskowego, pułkownik DE BEAURING.

Dzięki inicjatywie delegata polskiego przeprowadzono tezy, głoszące, że cywilne aparaty lotnicze mogą z łatwością stać się integralną częścią lotnictwa wojskowego, oraz, że głównem kryterjum samolotu bombardującego jest jego ciężar własny.

Teza ta trudni delegatom niemieckim przeprowadzenie zasady, że lotnictwo cywilne nie jest groźne w czasie wojny.

Na komisji rozbrojenia lądowego zastawiano się nad kwestją, jakie rodzaje broni należy uznać za napastnicze i groźne dla ludności cywilnej.

Delegat polski, GEN. BURCHARDT-BUKACKI, stwierdził, że komitet ekspertów dał na te pytania odpowiedzi czysto techniczne, podczas, gdy jego zadaniem było dać odpowiedź praktyczną.

Celem prac tego komitetu powinno być bądź zniesienie pewnych rodzajów broni, bądź umiędzynarodowienie ich, względnie oddanie tych broni do dyspozycji Ligi Narodów.

W tem miejscu gen. Burchardt-Bukacki podkreślił, że umiędzynarodowienie względnie oddanie do dyspozycji Ligi Narodów pewnych rodzajów broni stanowi istotnie bardzo ważną gwarancję bezpieczeństwa. gdyż zapewnia państwu zaatakowanemu skuteczną i szybką pomoc.

Natomiast zniesienie pewnych rodzajów broni nie daje absolutnie żadnej gwarancji, czy poszczególne państwa zastosują się do zakazu. Może się wydarzyć taka sytuacja, że nieprzyjaciel zjawi się na polu bitwy, wyposażony w broni zakazaną traktatami.

Niebezpieczeństwo to będzie tem większe, jeśli państwo atakujące dysponować będzie silnie rozwiniętym przemysłem. Delegat polski oświadczy dalej, że może zgodzić na utrzymanie pewnych rodzajów broni w małych ilościach, jednak pod warunkiem, że ilość danej broni, przekraczająca granice dozwolone, musiałaby być oddana do dyspozycji Ligi Narodów.

Sterowiec porwany przez burzę

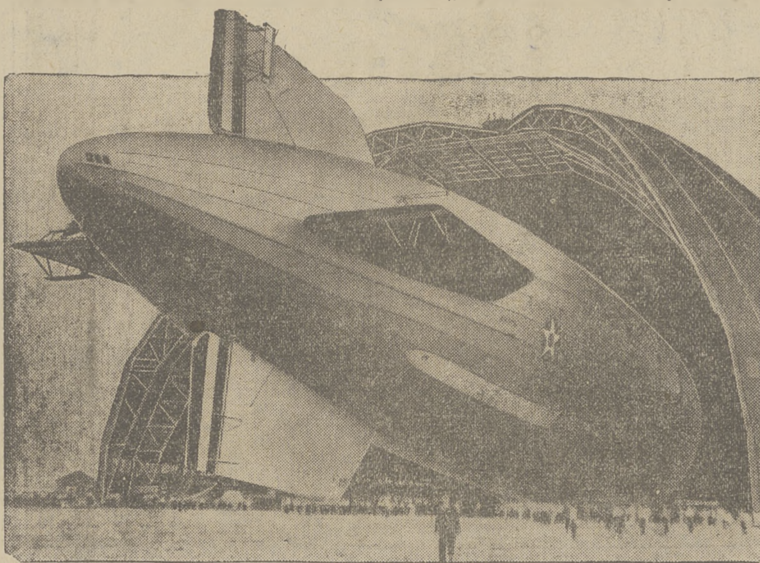
Dramat na wysokości 2.000 metrów.

NOWY JORK, 12.5. Donoszą tu dalsze szczegóły o budzących grozę przeżyciach załogi sterowca „Akron". Jak wiadomo ten największy na świecie statek powietrzny, wyruszył wczoraj rano z Nowego Jorku z zamiarem przelecenia wzdłuż nad Ameryką do San Francisco. Tymczasem nad stanem Nebraska dostał się „Akron" w szaloną burzę i wichurę piaskową, która zaczęła nim miotać, pozbawiwszy załogę możliwości sterowania. Rozpaczliwe radjodepesze z „Arkonu" odebrały niebawem wszystkie stacje amerykańskie. Prawdopodobnie aparat radjowy na sterowcu został uszkodzony, bo statek „Akron" nie stosował się do wskazówek meteorologicznych, jakie mu natychmiast nadano. Natomiast depesze ze sterowca donosiły, że załoga jest już całkowicie wyczerpana walką z wichurą, a pasażerowie chorzy.

Wreszcie po 12 godzinach, gdy „Akron" znajdował się w okolicy San Diego w Kalifornji, udało mu się rozpocząć lądowanie na lotnisku Camp Kerney. Na lotnisku zebrał się olbrzymi tłum, liczący 5000 osób. Sterowiec spuścił linę, którą miano przywiązać do masztu kotwicznego lotniska. Załoga ratunkowa, złożona ze stu marynarzy, chwyciła linę i zaczęła ją przywiązywać.

W tej chwili zerwała się olbrzymia wichura i przerażony tłum zobaczył, że sterowiec wzniósł się w górę, unosząc wraz z sobą marynarzy, którzy trzymali linę. Większość marynarzy zdołała w porę puścić linę — trzech jednak nie zdążyło. Dwóch z pośród nich skoczyło w chwili, gdy znajdowali się już w wysokości 60 metrów nad ziemią. Spadli na tłum, ponosząc śmierć i raniąc kilkanaście osób.

Jeden zaś z marynarzy, obdarzony snać niezwykłą siłą w rękach, nie puszczał liny. Tłum zaparł dech w piersiach, obserwując, gdy marynarz ten, centimetr po centometrze wspinał się po linie do góry, by osiągnąć gondolę sterowca. „Akron" tymczasem porwany wichrem wzbijał się coraz wyżej. Gdy znalazł się już na wysokości 2.000 metrów, dzielnemu marynarzowi udało się dostać do gondoli sterowca.



Olbrzym amerykański „Akron", największy w świecie statek powietrzny, który przed kilku dniami w czasie manewrowania w przestworzach został tak nieszczęśliwie pochwycony przez orkan, że nie mogąc lądować — odleciał w niewiadomym kierunku.

Sensacyjne zeznania Gorgułowa

Chciał również zamordować Hindenburga i Massaryka.

PARYŻ, 12.5. Zabójca prezydenta Doumer'a, Gorgułow, złożył wczoraj w śledztwie rewelacyjne zeznania. Wiele podanych przez niego szczegółów uważać należy za fantastyczne, niemniej przeto część zeznań Gorgułowa może być prawdziwa.

Zeznał on mianowicie, że miał zamiar zabić nietylko prezydenta Doumer'a, ale i prezydenta Hindenburga. Twierdził, że zamiar zamordowania prezydenta Hindenburga chciał wykonać przedewszystkiem, ale nie mógł uzyskać pozwolenia na wjazd w granice Niemiec.

Gorgułow twierdzi również, że nosił się z zamiarem zabicia prezydenta Republiki Czechosłowackiej Massaryka. W tym celu wystarał się o audjencję u prezydenta Massaryka i uzyskał ją. Gdy jednak znalazł się w gabinecie Massaryka i został przez niego przyjęty zniezwykłą uprzejmością, zmienił plan. „Nie miałem serca zgładzić tego człowieka, tak zostałem ujęty jego serdecznością" — zeznaje Gorgułow.

Na liście osób, które Gorgułow chciał zabić, znajdował się miał również ambasador sowiecki w Paryżu, Dowgalewski. Gorgułow opowiada, że jeśli nie wykonał tego zamachu, to tylko dlatego, że nie znał Dowgalewskiego i nie chciał popełnić omyłki, zabijając kogo innego. Gorgułow opowiada również, że chciał zamordować znanego śpiewaka rosyjskiego Szalapina.

W zeznaniach swych, złożonych przed policją, Gorgułow w dalszym ciągu podtrzymuje, że brał udział w porwaniu dziecka Lindbergha, co jednak brzmi już zgoła fantastycznie.

PARYŻ, 12.5. „Matin" ogłasza sensacyjne wyniki śledztwa przeprowadzonego z inicjatywy redakcji w Hawrze w związku z wyjaśnieniem tożsamości zamachowca Gorgułowa. Do redakcji zgłosił się pewien emigrant rosyjski zamieszkały w Hawrze, który oświadczył, że prawdziwe nazwisko mordercy prezydenta Doumer'a brzmi Aleksy Zołotarew. Przywłaszczył on sobie dokumenty prawdziwego Gorgułowa, rozstrzelanego przez bolszewików w r. 1918 na Kubaniu. Emigrant rosyjski, który złożył te zeznania i którego nazwiska narazie „Matin" nie ujawnia, pochodzi z tej samej wioski, co i morderca prezydenta Doumer'a. Z podobizny zamieszczonej w prasie paryskiej rozpoznał on swego byłego kolegę szkolnego. Gorgułow - Zołotarew, jak twierdzi nowy świadek, był komisarzem bolszewickim na Kubaniu.

Warjat.

PRAGA, 12.5. Prasa przypomina niezwykły wypadek, którego „bohaterem" był Gorgułow, morderca prezydenta Francji, w czasie swego pobytu w Czechosłowacji.

Gorgułow pobił swą żonę w czasie jakiejś sprzeczki w kawiarni, a nawet rzucił się na nią z rewolwerem.

Aresztowano go i odsiedział parę dni w areszcie.

Po wyjściu na wolność, Gorgułow ogłosił w pismach takie oryginalne oświadczenie: „Oficjalnie stwierdzam, że nieprzyjemny incydent w kawiarni Central, dn. 25 czerwca, w czasie którego narażona była na szwank cześć mojej żony, spowodowany został przezemnie z winy złych ludzkich języków, a prócz tego ja byłem zupełnie pijany.

Dlatego też śpieszę donieść publiczności, że sprawcą zajścia nie byłem ja, doktór Gorgułow, ale nieprzytomny, pijany, nieodpowiedzialny za swe czyny człowiek, któremu należy przebaczyć.

Ostrzegam przytem, że podam do sądu każdego, który z tego powodu będzie coś uwłaczającego czci mojej żony opowiadał".

Prasa opatruje to wspomnienie uwaga krótką w formie pytania:

Czyż to nie warjat?"

Pogoda na dziś

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Po chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia zachmurzenie duże z możliwością deszczów. Dość ciepło. Słabe wiatry południowe.

Pogrzeb ś. p. prezydenta Doumera

Arcybiskup Paryża odprawił egzekwje.

PARYŻ, 12.5. Do pałacu Elizejskiego już od wczesnego ranka przybywały dziś oficjalne delegacje dla wzięcia udziału w pogrzebie prezydenta Doumera. Przed godz. 8 przybyli: prezydent Lebrun, król belgijski Albert, książę Walji, książę Aosta, ks. Paweł serbski, cesarz Annamu, rząd w komplecie, korpus dyplomatyczny i członkowie obu Izb.

O godz. 8 rano ruszył kondukt, zdążając do katedry Notre Dame. Trumnę ze zwłokami prezydenta Doumera umieszczono na wozie żałobnym, przybranym wstęgami o barwach francuskich. Kondukt poprzedzał oddział kawalerji.

Na ulicach płonęły latarnie okryte krepą. Na chodnikach tłumy publiczności. O godz. 9.30 rano kondukt stanął przed wrotami katedry Notre Dame, skąd trumnę wniesiono do kościoła i umieszczono ją na katafalku, okrytym trójkolorowym suknem. Nabożeństwo żałobne odprawił arcybiskup Paryża.

Z katedry Notre Dame pogrzeb ruszył do Panteonu.

WARSZAWA, 12.5. Dzisiaj o godz. 11 zrana w katedrze Świętojańskiej na Starem Mieście odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. prezydenta Pawła Doumera. Nabożeństwo było wielką manifestacją żałobną i wyrażało szczery żal narodu polskiego z powodu tragedji, jaka nawiedziła naszą serdeczną sojuszniczkę, Francję i jej pierwszego obywatela, którego postać stanie się niechybnie symbolem bohaterstwa francuskiego.

Nabożeństwo żałobne odprawił ksiądz kardynał Kakowski, a uczestniczyli w niem p. Prezydent, rząd in corpore, cały korpus dyplomatyczny, przedstawiciele stronnictw politycznych oraz organizacyj społecznych i wojskowych, które wystąpiły ze sztandarami.

Wieczorem o godz. 8 odbyła się nadawana przez radjo akademja żałobna.

Tworzenie nowego rządu we Francji

rozpocznie się dopiero we wtorek.

PARYŻ, 12.5. Sytaucjapolityczna w związku ze zwycięstwem wyborczem lewicy francuskiej, ciągle jeszcze jest niewyjaśniona. Pisma paryskie wyrażają przekonanie, że przed 3 czerwca nie należy spodziewać się żadnych decyzyj.

Prezydent Lebrun, który w piątek przenosi się do pałacu Elizejskiego, rozpocznie konferencje w sprawie utworzenia nowego rządu dopiero we wtorek. Konferencje te będą jednak miały na celu tylko przygotowanie terenu.

„Matin" lansuje myśl utworzenia gabinetu mniejszości parlamentarnej, w skład którego weszłby wyłącznie przedstawiciele frakcji radykałów Herriot'a i frakcji socjalistyczno - republikańskiej. „Matin" sądzi, że rząd taki mógłby liczyć na poparcie zarówno prawicy, jak lewicy.

„CZARNA RĘKA"

W JUGOSŁAWJI.

WIEDEŃ, 12.5. Prasa węgierska i austrjacka rozpisuje się w dalszym ciągu obszernie o sprzysiężeniu przeciwko królowi Aleksandrowi, jakie wykryto wśród armji jugosłowiańskiej. Donoszą o aresztowaniu 14 oficerów, należących do organizacji, noszącej nazwę „Czarna Ręka".

Prasa węgierska posuwa swe informacje tak daleko, że donosi o przewrocie, jaki miał być pono dokonany w Belgradzie. Wiadomości te zostały jednak natychmiast zdementowane przez posła jugosłowiańskiego w Budapszecie.

Jak naprawdę wygląda sytuacja w Jugosławji na tle wykrytego spisku, trudno dociec, ponieważ wszystkie depesze wychodzące z Jugosławji są cenzurowane, a granica jugosłowiańska została zamknięta.

Prawdą jest, że w ostatnich dniach w Lublanie i Zagrzebiu odbyły się demonstracje słoweńskich i chorwackich nacjonalistów, podczas których doszło do starcia z policją, przyczem padło kilku rannych.

Astronomiczne cyfry

DEFICYTU AMERYKAŃSKIEGO.

NOWY JORK, 12.5. Przywódca demokratów, senator Robinzon, wniósł do izby reprezentantów doniosły projekt t. zw. kryzysowej pomocy. Według projektu Robinzona izba reprezentantów ma uchwalić pożyczkę w bonach dolarowych na olbrzymią sumę 2 miljardy 300 miljonów dolarów. 300 miljonów miałoby być użyte na zasiłki dla bezrobotnych, a 2 miljardy dolarów na publiczne pracę, zainicjowane przez państwo i przez gminy na zatrudnienie bezrobtnych.

Pozatem projekt Robinzona przewiduje ograniczenie pracy w przemyśle do 30 godzin tygodniowo i udzielenie nowych kredytów nękanym kryzysem organizacjom farmerów.

Aczkolwiek partja demokratyczna rozporządza połową głosów w izbie, nie jest pewne, czy projekt Robinzona przejdzie.

Deficyt w budżecie Stanów Zjednoczonych przekroczył już astronomiczną cyfrę 2 miljardy 500 miljonów dolarów. Wpływy za pierwsze 10 miesięcy w budżecie amerykańskim dały mniej o 892 miljony dolarów w stosunku do roku ubiegłego.

Gehenna więźniów na okręcie „Chaco"

Opowiadanie wypuszczonych na wolność w Gdyni.

GDYNIA, 12.5. — Wypuszczeni na wolność ze statku „Chaco" opowiadają okropne rzeczy o pobycie na okręcie-widmie. Więźniowie trzymani byli na dnie okrętu w okropnych warunkach hygjenicznych. Kierownictwo statku, a więc oficerowie i podoficerowie, z więźniami obchodzili się niezwykle brutalnie, nie pozwalając im na krótki choćby spacer po pokładzie okrętu. Więźniów trapiły naprzemian straszliwe upały w czasie, gdy „Chaco" znajdował się w strefie równikowej jadac z Argentyny do Europy, lub dotkliwe chłody, gdy wreszcie, po kilkotygodniowej wędrówce, okręt potępieńców wypłynął na wody europejskie.

Jeden z wypuszczonych na wolność, 22-letni warszawiak, Salomon Frenkel, opowiada, że gehenna, którą deportowani przeszli, nie ma sobie równej. Pomieszczeniem, które zajmowali, była tylko jedna wielka kajuta, ogrodzona drutem kolczastym. Z dwóch stron tego drutu kolczastego mieściło się wąskie przejście dla warty, która stróżowała przy więźniach dniem i nocą. Światło dzienne nie dochodziło do tego ponurego więzienia. Całe pomieszczenie oświetlone było reflektorami w ten sposób, iż światło ich skierowane było na więźniów, znajdujących się w ogrodzeniu, podczas gdy wartownicy pozostawali w półcieniu.



OKRĘT „CHACO" W GDYNI.

Na rycinie widzimy scenę wysadzenia na ląd ze słynnego okrętu argentyńskiego 9 obywateli polskich, którzy pod konwojem policji oddani zostali pod opiekę władz bezpieczeństwa w Gdyni.

Więźniowie przez cały czas podróży znajdowali się w pozycji siedzącej lub półleżącej.

W czasie swej podróży „Chaco" zatrzymywał się w portach: Brazylji, Portugalji, Francji, Włoch i Hiszpanji. Aż do przybycia do Barcelony więźniowie nie mieli dostępu do ubikacji, znajdującej się na górnym pokładzie. Potrzeby naturalne załatwiali do wiader, które znajdowały się w ogrodzeniu. Panował tam wskutek tego zaduch nie do opisania.

Posiłek składał się rano z herbaty i chleba, na obiad podawano gotowaną kukurydzę, okraszoną jednym kartoflem i kawałkiem mięsa, które z reguły było tak popsute i cuchnące, że nie sposób było go spożyć. Podobne mięso, jednak nie gotowane, lecz smażone, oraz herbatę otrzymywali deportowani na kolację. Jedzenie spuszczano im z górnego pokładu w specjalnych kadziach poczem straż rozdzielała to jedzenie pomiędzy deportowanych, którzy stali w kolejce.

Bicie więźniów było na porządku dziennym. Szczególnie dwaj marynarze argentyńscy z pochodzenia Indjosi (Indjanie południowej Ameryki), Fernandes i Olsabali, w brutalny sposób znęcali się nad więźniami. Wśród więźniów pobitych znajdował się również obywatel polski Szulc, którego dotkliwie pobito za to, iż nie stał równo w kolejce. Również w straszliwy sposób pobity został jedyny deprtowany Anglik Nat Coren Andeloos.

W porcie barcelońskim stał okręt przez 18 dni. Dopiero w 12 dniu pobytu okrętu zastosowano wobec deportowanych pewne ulgi. Również pierwszy oficer statku zachowywał się nieprzyjaźnie w stosunku do deportowanych, tolerował złe obchodzenie z więźniami i kazał im, w razie protestu „zamknąć pyski".

Doprowadzeni do rozpaczy więźniowie, z których wielu myślało już o samobójstwie, zdecydowali się wreszcie w Barcelonie, nie bacząc na to iż mogą się narazić na represje zwrócić się do kapitana statku, by zastosował wobec nich bardziej ludzkie postępowanie. Prośba ta wreszcie została wysłuchana.

GIMNAZJA HEBRAJSKIE DLA ŻYDÓW.

Gazety żydowskie ogłosiły przed kilku dniami wiadomość, iż dwa gimnazja z hebrajskim językiem nauczania otrzymały od ministra Jędrzejewicza prawa publiczności. Są to gimnazja w Wilnie i Brześciu, prowadzone przez Towarzystwo oświatowe sjonistyczne „Tarbut".

„Tarbut" prowadzi w Polsce 85 przedszkoli, 181 szkół powszechnych, 10 gimnazjów, 4 seminarja i kursy pedagogiczne. Do zakładów tych uczęszcza około 35.000 młodzieży, a uczy w nich około 1000 nauczycieli.

O prawa dla tych szkół, jakoteż o subwencje dla nich upominał się co roku przy dyskusji budżetowej w Sejmie poseł Grünbaum, który był prezesem „Tarbutu".

Żaden z dotychczasowych ministrów nie mógł się zdecydować na krok tak zasadniczy, jak nadanie tym szkołom praw publiczności. Dopiero p. Jędrzejewicz zrobił to przed kilku dniami. „Nowy Dziennik", organ sjonistów krakowskich, doniósł, iż ten nowy sukces zawdzięczać winni żydzi „przedewszystkiem żydowskiej reprezentacji parlamentarnej, a w szczególności posłom dr. Thonowi, dr. Rosmarinowi i dr. Sommersteinowi, którzy w ostatnim czasie wytężyli wszystkie siły, aby doporwadzć do uznania szkół hebrajskich".

Dodać należy, iż według „Nowego Dziennika" i drugie gimnazjum hebrajskie wileńskie „Tuszija" otrzymać ma w ciągu bieżącego roku szkolnego prawa.

O prawa dla tych szkół walczyli żydzi bardzo namiętnie, tak samo jak o prawo handlu w dni świąt katolickich.

Wprawdzie do szkół średnich polskich uczęszcza u nas około 20 proc. żydów i w życiu kulturalnem naszem odgrywają żydzi dziś rolę potężną, to im jednak nie wystarcza. Polska musi stać się „matecznikiem" dla żydostwa całego świata i dla tego celu trzeba część inteligencji żydowskiej wychowywać w gimnazjach hebrajskich. Anglicy w Palestynie nie dali szkołom hebrajskim praw, niema tam ani jednej szkoły hebrajskiej publicznej, wobec tego rolę „matecznika" spełnić musi Polska.

Min. Jędrzejewicz zrealizował jedno z największych marzeń żydostwa całego świata. Teraz już sytuacja wyjaśniona. Do szkół hebrajskich ludność żydowska niechętnie posyłała młodzież, bo gimnazja te nie dawały praw wstępu do szkół wyższych. Wychowankowie ich musieli albo zdawać, jako prywatyści w gimnazjach państwowych w języku polskim, albo jechać zagranicę.

Obecnie, po zarządzeniu p. ministra Jędrzejewicza odbędą się w tych gimnazjach matury, w obecności delegatów Ministerstwa, egzaminować będą nauczyciele tych szkół. Co ważniejsza, także wychowankowie innych gimnazjów hebrajskich (bez praw), będą mogli przed tą samą komisją zdawać matury w języku hebrajskim.

W ten sposób uniezależnią się, boć przecie ani Ministerstwo ani kuratorja nie mają wizytatorów-Polaków, którzy znają język hebrajski. Delegatami władz muszą zostać sami żydzi. W ten sposób zrealizuje się faktycznie autonomja kulturalna żydowska w Polsce.

Inaczej mówiąc: „na odcinku walki o kulturę żydowską" w Polsce zwyciężyli sjoniści: Thon, Rosmarin i Sommerstein. „Odcinek gospodarczy" żydowski, to resort p. Wiślickiego, który dla zapewnienia sobie zwycięstwa „urzęduje" w BB., razem z kilku towarzyszami, wymyślając od czasu do czasu Grünbaumowi i innym sjonistom, którzy stanowią osobną frakcję parlamentarną, wstrzymując się conajwyżej od głosowania za budżetem rządu sanacyjnego. Role rozegrane są znakomicie: Grünbaum, „walcząc" z sanacją, uzyskuje od niej prawa dla gimnazjów hebrajskich, Wiślicki, współpracując z sanacją, zyskuje dla żydów przywileje na polu gospodarczem.

W tych dniach decydować się mają uprawnienia dla polskich szkół prywatnych i najbliższa przyszłość pokaże, jaki będzie los dalszy wielu z tych szkół. Są wśród nich takie, o których przedstawiciele władz szkolnych orzekli, że owszem, „poziom naukowy wysoki, ale za mało aktywne w dziedzinie wychowania państwowego".

Zapytać się godzi, czy dwa gimnazja hebrajskie „Tarbutu" w Wilnie i w Brześciu zrobiły więcej dla wychowania polskich państwowców, niż zasłużone dla polskości gimnazjum żeńskie prywatne w Radomiu, któremu odebrano prawa, bo dyrektorem jego był senator Sołtyk, bojownik o szkołę polską za czasów carskich?

„To nonsens..."

Jeżeli wieś jest w nędzy, niema powodzenia w mieście, w przemyśle i handlu. Wieś to w Polsce — 80 proc. odbiorców. Gdy mieszkańcy wsi nie mają nawet na sól, nie może być dobrze... To też niezwykle charakterystyczny jest głos sanacyjnego „Kurjera Wileńskiego", gdzie pozwolono sobie na takie urągowisko z chłopskiej nędzy:

„Kiedy więc mieszczuch musi co dnia coraz więcej redukować swoje dawniejsze wydatki na swój tryb życia, to wieśniak odżywia się nadal tak, jak przedtem, ubiera się tak jak przedtem i tak jak przedtem nie ma żadnych wydatków na potrzeby tak zwane kulturalne. Tylko zapas gotówki nie zwiększa się i zgoda na to, że czasem coś niecoś z wypchanej dawniej pończochy, schowanej w popiele pod piecem ubywa". „**Ratować wieś jakiemiś specjalnemi sposobami od skutków dzisiejszego kryzysu — to nansens**".

Dosłowna cytata! Odżywa jak przedtem. Ubiera jak przedtem... Wypchana pończocha (sic!). Ratować wieś... to nonsens! Do tego doszli, do takiego ustosunkowania uczuciowego, do takiego socjalnego „nastawienia" z sanacji.



Wjazd nowowybranego prezydenta Francji Alberta Lebruna do Paryża w towarzystwie premjera Tardieu.

Nowa prowokacja Gdańska.

Senat nie pozwala na urządzenie zlotu harcerskiego.

Senat gdański odmówił wydania pozwolenia na odbycie zlotu harcerzy polskich z okazji uroczystości gdańskiego hufca skautów polskich, powołując się na zakaz zgromadzenia pod gołem niebem, oraz na zakaz dla członków zagranicznych politycznych organizacyj noszenia mundurów. Senat zakomunikował generalnemu komisarzowi R. P., że dla polskich organizacyj skautowskich wyjątków czynić nie zamierza.

W związku z powyższem komisarz generalny R. P. wystosował do senatu gdańskiego pismo, w którem podkreśla, że przepisy o mundurach organizacyj politycznych nie mogą być stosowane do ubioru skautów, traktowanych z sympatją we wszystkich prawie krajach świata i stanowiących organizację apolityczną. Organizacja skautów, służąca idei zbliżenia międzynarodowego, musi pod względem ubioru być zupełnie inaczej traktowana, aniżeli pewna organizacja polityczna (hitlerowcy), w której programie dopatrzeć się można dążeń wywrotowych w stosunku do statutu w. m. i której członków spotyka się w mundurach na ulicach miasta.

Wkońcu pismo generalnego komisarza R. P. podkreśla, że naprężona sytuacja wewnętrzna, na którą powoływał się również senat, nie jest następstwem rzekomej kampanji prasy polskiej, lecz skutkiem akcji zupełnie innych czynników. Dowodem tego sensacyjne alarmy, rozpowszechniane ostatnio w części prasy zagranicznej przez specjalnie sprowadzonych korespondentów.

MOTYWY WYROKU

w procesie brzeskim „Gazety Bydgoskiej".

Onegdaj doręczone zostały redaktorowi „Gazety Bydgoskiej" p. Małysze i jego obrońcy motywy wyroku sądowego w głośnym procesie brzeskim.

Proces ten wynikł na tle artykułu pod tytułem „Zdziczenie moralne", omawiającego sprawę brzeską. Sąd bydgoski dopuścił dowód prawdy z przesłuchania świadków, to znaczy byłych więźniów brzeskich, jednakże decyzją Sądu Najwyższego sprawa została przeniesiona do sądu toruńskiego, który skazał p. Małyszę na dwa miesiące więzienia.

Z tego względu motywy zasądzającego wyroku wzbudziły wielkie zainteresowanie. Nawiązując do ustępu zaskarżonego artykułu, że „więzienie brzeskie nie jest odosobnionym fragmentem, ale ogniwem systemu zdziczenia moralnego i sadyzmu oprawców brzeskich, wydających rozkazy i nakazy", sąd oświadczył, że uwięzienie działaczy politycznych w Brześciu i poddanie ich ostremu reżimowi podyktowane było „nie chęcią zadokumentowania jakichś sadystycznych instyntków, lecz było koniecznością państwową, mającą na celu stłumienie w zarodku prób zamachu stanu". Tu wyrok sądu powołuje się na słynne oświadczenie, złożone w Sejmie przez p. Sławka jako premjera i oświadcza, że „nie mogło być i nie było" nakazów aresztowań, mających na celu nie działalność dla dobra publicznego, ale zaspokojenie sadystycznych instynktów.

Sąd idzie jednak dalej. W artykule „Gazety Bydgoskiej" sąd dopatruje się chęci wywołania pogardy w stosunku do władz państwowych, a w szczególności „niedopuszczalnej krytyki" min. sprawiedliwości i min. spraw wojskowych. Dlaczego odrzucono wniosek obrony o dopuszczenie dowodu prawdy z przesłuchania byłych więźniów brzeskich, sąd wyjaśnia tym argumentem, że „gdyby nawet stwierdzono poszczególne fakty nadużyć, nie mogłoby to udowodnić istnienia rzekomego okrucieństwa, sadyzmu i zdziczenia moralnego".

Wyrok obecny nie wymaga żadnych komentarzy.

Z DNIA.

ZABIEGI O POŻYCZKĘ WE FRANCJI.

Zabiegi o pożyczkę francuską podjęte zostały nanowo. Mianowicie 12 bm. odbył się w Paryżu doroczne walne zebranie towarzystwa kolejowego francusko - polskiego. Na posiedzenie to wyjechał wicemin. komunikacji p. Czapski wraz z dyrektorami Bobkowskim i Gronowskim. Miały być tam m. in. rozważane sprawy upoważnienia zarządu do zaciągania pożyczki w drodze emisji obligacji. Upoważnienie to staje się niezbędne wobec trudności, na jakie natrafiło wypłacenie drugiej transzy pożyczki na budowę magistrali kolejowej. Jak wiadomo, jedną z tych trudności stanowiła niewyjaśniona sytuacja polityczna we Francji w okresie przedwyborczym. Czy obecna powyborcza sytuacja stworzyła pomyślniejsze warunki dla zabiegów pożyczkowych rządu polskiego, okaże najbliższa przyszłość.

NIESŁYCHANE POSTĘPOWANIE.

(KAP) W dniach 8 i 9 maja rb. ks. dr. St. Łukomski, biskup łomżyńsk, zapowiedział kanoniczną wizytację pasterską parafji Zambrów w powiecie Łomżyńskim. Dnia 8 maja miały się odbyć czynności kościelne wraz z bierzmowaniem, a dnia 9 maja przed południem katechizacja dzieci szkół miejscowych.

Dnia 8 maja zrana kilka tysięcy parafjan z ks. pralatem Misiewiczem i gronem innych księży na czele oczekiwało dostojnego gościa na rynku zambrowskim. Całe miasteczko było udekorowane, nawet domy żydowskie, jedynie ratusz świecił golizną, jak tłumaczono się, z nakazu starosty łomżyńskiego.

Można byłoby ten brak kurtuazji pominąć milczeniem, gdyby ks. biskup nie natrafił na przeszkody w swej pracy wizytacyjnej ze strony władz łomżyńskich. I tak inspektor szkolny nie zwolnił dzieci szkół powszechnych na katechizację; dowódca dywizji generał Młot-Fijałkowski zabronił wojsku, stacjonowanemu w Zambrowie, wszelkiego udziału w uroczystościach wizytacyjnych.

Ludność wyrażała głośno swoje oburzenie, że do tego w Polsce już doszło, iż na uroczysty wjazd biskupa urzędnicy państwowi zabraniają swym podwładnym witać i uczcić swego pasterza i nie dozwalają dzieciom wziąć udziału w prawem przepisanej katechizacji.

Wiadomość powyższa jest tak przykra, że nie chciałoby się dać jej wiary. Możeby jednak władze centralne zainteresowały się tego rodzaju objawami szkodliwemi bardzo i z punktu widzenia państwowego.

Kolonizacja bolszewicka

NA POGRANICZU POLSKIEM.

Władze sowieckie powzięły uchwałę osiedlenia na pograniczu polskiem kilku tysięcy b. wojskowych komunistów. Do realizacji tej uchwały przystąpiono już w pierwszych dniach maja. Narazie ma być osiedlonych w pogranicznych miejscowościach okręgu zasławskiego, dryskiego i korzyńskiego 3500 osadników wojskowych.

Pierwsza partja osadników przybyła do okręgu zasławskiego dnia 7 maja rb. Dążeniem władz sowieckich jest utworzenie z osadników silnych kadr komunistycznych, składających się z najprzychylniejszych elementów dla władzy Sowietów, którеby w wypadku jakichkolwiek powikłań zewnętrznych służyły za wał ochronny przed interwencją zagranicy.

Osadzeni na roli b. krasnoarmiejcy będą obowiązani prowadzić skoordynowaną i planową akcję wywrotową na najbliższym terenie polskim. Odpowiednie środki finansowe wyasygnowane zostały przez radę komisarzy rządu białoruskiego w Mińsku.

UWAGI.

Anonimowe ujadanie.

Niektórzy wybitni działacze sanacyjni w Zagłębiu zamieszczają swoje artykuły polemiczne na łamach „Expresu Zagłębia" anonimowo. W innych pismach podpisują pełnem nazwiskiem, godzą się na umieszczanie nazwiska w Expresie, gdy udzielają wywiadu, ale nie chcą dawać swej firmy w tem piśmie... dobrowolnie. Wolą to czynić anonimowo, w odróżnieniu od takich działaczy, którzy nawet kilkunastowierszowe wypracowania podpisują.

Ostatnio autor anonimowy, którego jednak można po stylu poznać, zaatakował „starą endecję z nowym szyldem stronnictwa narodowego" z powodu obchodu święta 3 Maja w Dąbrowie. Jest to bardzo nieudana próba bronienia menerów sanacyjnych, którzy pomimo głoszonych haseł bezpartyjności tak partyjnością sanacyjną przesiąkli, że nawet w uroczystym dniu obchodu 3 Maja nie mogą się zwolnić od pęt partyjnictwa sanacyjnego. Ze stosunkowo mało znaczącego przeoczenia Macierzy Szkolnej przy rozsyłaniu zaproszeń zrobili wielką sprawę polityczną, zapominając o tem, jak to uczynił obóz sanacyjny w ub. roku w Sosnowcu, gdy urządzał obchód 3 Maja i zapomniał zaprosić na posiedzenie komitetu, organizacującego obchód... Polską Macierz Szkolną, Harcerstwo, Hallerczyków i cały szereg innych organizacyj. Ale ponieważ urządzał to obóz sanacyjny, więc wszystko w porządku.

Niewiadomo również, dlaczego anonimowy autor określa Polską Macierz Szkolną jako opanowaną całkowicie przez endecję. W określeniu tem nastawienie bezpartyjności uzewnętrzniła się całkowicie. Anonimowy autor najwidoczniej jest więcej partyjnikiem, politykiem, aniżel działaczem oświatowym i o działalności Polskiej Macierzy Szkolnej nie ma wielkiego pojęcia. Nie ryzykowałby bowiem takiego określenia, aby nie skompromitować... sanacyjnej Polskiej Macierzy Szkolnej w Będzinie. Czyżby anonimowy autor nie pamiętał, jak odbywało się „sanowanie" Polskiej Macierzy Szkolnej w Będzinie. Ale to też wszystko w porządku, bo tam działała sanacja.

A jak to było w tym roku w Sosnowcu? Czemu to sanacja poprostu zbojkotowała obchód 3 Maja, urządzając dywersyjną uroczystość poświęcenia sztandaru jednego ze swych wyrostków? Czemu to przewodniczący sekcji propagandowej, tkwiący korzeniami w obozie sanacyjnym, poprostu sabotażował akcję propagandową, uniemożliwiając innym przystąpienie do pracy? I to człowiek na stanowisku, jak jeden z mówców na ogólnem zebraniu komitetu mówił, „daje gwarancję zupełnej apolityczności i bezpartyjności?" Czemuż to anonimowy autor tyle gorzkich słów znajduje pod adresem swoich przeciwników politycznych, z maleńkich źdźbeł czyniąc straszne rzeczy, a nie widząc olbrzymich belek w oku własnego stronnictwa, swoich ludzi, do obrzydliwości przesiąkniętych partyjnictwem?

A w dodatku, jakgdyby na ironję pisze:

1) konstytucja 3 maja była aktem prawnym, który ideologję państwową wyniósł na naczelne miejsce i kazał wszystkiemu i wszystkim podporządkować się dobru państwa,
2) ustawa z dnia 29.4 1919 r. uczyniła dzień 3 maja bezapelacyjnie uroczystem świętej w całej Rzeczypospolitej, a więc obowiązującem wszystkich obywateli polskich.

Otóż bardzo to dobrze uczynił partyjnik sanacyjny, dając taką konkluzję święta 3-majowego. Tylko na tem tle istnieje różnica pomiędzy mentalnością sanatorów, którzy państwo utożsamiają z sobą i swoimi posadami, a obozem narodowym, który żąda podporządkowania osobistych względów interesowi narodu i państwa. I nie obóz narodowy wyzyskuje obchód 3-majowy na rzecz swoich politycznych celów, cały wysiłek bowiem kieruje na rzecz propagandy oświaty, a sanacja, która chciałaby z tego uczynić odskocznię dla swoich, ogółowi niesympatycznych celów.

Jeżeli anonimek expresowy wszedł już na drogę dyskusji politycznej, a jednocześnie pozwala sobie na brzydkie metody kłamczucha, przeinaczając fakty historyczne, to w tem miejscu należy mocno odparować. Pisze anonimek-kłamczuch:

Nie należy się dziwić, że ludzie wychowani na ideologji zrodzonej w cieniu tronu cara Wszechrosji, usiłującej uczynić sprawę Polski sprawą wewnętrzną Rosji, nie pozbyli się niewolniczego sposobu myślenia w niepodległem państwie polskiem.

Tego argumentu kłamczuch sanacyjny nie powinien był wysuwać właśnie przy omawianiu charakteru Polskiej Macierzy Szkolnej, do założenia której najwięcej przyczynili się... endecy. I działalność Polskiej Macierzy Szkolnej jest zaprzeczeniem narzucanego obozowi niewolnictwa. Gdyby horyzont myślowy autora tych bredni był nieco szerszy, to wiedziałby o tem, że niewolniczy sposób myślenia reprezentuje dzisiaj nie ten, kto ma odwagę wypowiadania niezależnego przekonania, a ci, którzy dla karjery potrafią zaprzedać duszę, rozum i sumienie. Takich zaś najwięcej jest w obozie sanacyjnym. Ale „rycerz z zakrytą przyłbicą" słabo naogół się czuje w swej sile argumentacyjnej i widzi, że pozycji swej nie obroni. Więc ucieka się do czasów przedwojennych i tutaj już daje folgę... zakłamaniu. Nawet szkoda odpowiadać, możnaby chyba przypomnieć udział p. Meysztowicza w odsłonięciu pomnika... Katarzyny, albo rozmowy działaczy sanacyjnych, dzisiaj znajdujących się na wysokich stanowiskach, z ministrami austrjackimi i niemieckimi, którym nie ważyli się nic złego powiedzieć.

Kłamstwo ma krótkie nogi i daleko się na niem nie zajedzie. Anonimek sanacyjny, nie mając pojęcia o akcji oświatowej, nie wiedząc o tem, jak sanacja rozbija T. S. L. w Małopolsce Wschodniej, nie wiedząc, co to była Polska Macierz Szkolna przed wojną, nie wiedząc, czem jest obecnie, zamykając oczy na wyczyny partyjnictwa sanacyjnego, napisał paszkwil na Polską Macierz Szkolną w Dąbrowie. Wystrzelił zza płotu expresowego i uciekł. Ale... Polska Macierz Szkolna przetrwała cięższe czasy okupacji rosyjskiej i niemieckiej, przetrwa i... teraz.

Znęcanie się
NAD CHOPINEM.

Jeden z czytelników nadesłał nam pismo następujące:

Pamiętamy wszyscy niedawne czasy, kiedy to utworów Chopina słuchało się w głębokiem skupieniu i z adoracją genjuszu wielkiego muzyka. Obecnie, dzięki postępowaniu polskiego radja, nieśmiertelny Chopin i jego przepiękne utwory zaczynają wywoływać wśród radjosłuchaczy uczucie niepokoju i zdenerwowania, gdyż programy nadawcze tak są układane, iż wielkiego naszego muzyka używa się na zatykanie dziur w fatalnie konstruowanych audycjach. Kiedy powstaje luka pomiędzy słuchowiskami, przerwy te wypełniają intermezza i recitale, przeważnie muzyki chopinowskiej. Robi się to mechanicznie, bez namysłu i zdarza się, że po odczycie o nawożeniu roli, lub hodowli kur, następuje intermezzo w postaci nocturnu Chopina.

Widocznie jest to wygodny sposób klejenia nieudolnie zestawianych programów, gdyż większość powstających dziur wypełnia gra na fortepianie utworów szopenowskich, co ma ten skutek, iż słuchacz ze złością rzuca słuchawki.

Wielki nasz mistrz muzyki nie zasługuje na takie traktowanie i jeżeli nasze stacje nadawcze nie wiedzą, czem wypełniać luki pomiędzy audycjami, niech lepiej ogłaszają przerwy, a nie urządzają wysoce niewłaściwych słuchowisk.

× W SZÓSTĄ ROCZNICĘ. Wczoraj upłynęło 6 lat od przewrotu, dokonanego dnia 12 maja 1926 roku.

Mimo że tylu namnożyło się zwolenników pomajowej ideologji, nikt jakoś z nich nie śmiał uczcić tej rocznicy, od której wywodzą swą genealogję polityczną.

Czy może dlatego, że przewrót został dokonany w imię „walki z partyjnictwem", przeciwko „zbyt wielu nieprawościom" i przeciwko „rozkładowi moralnemu", toczącemu nasze życie publiczne?

Kto dziś z sanacji przypomni szczerze i bez cynizmu te hasła?

Jakoś brakuje ochoty, choć sztuka zakłamywania się doszła tam do ostatnich granic.

Czyżby dział tu podświadomie wstyd?

× DOOKOŁA POLSKI. Odwiedził naszą redakcję 65-procentowy inwalida p. Jan Stanisław Świderski, meldując, że korzystając z wolnego czasu wybrał się na rowerze kraj. fabryki „Łucznik" w podróż dookoła Polski. Wyjechawszy z Kielc, ma zwiedzić Śląsk, wojew. Krakowskie, Lwowskie, Lubelskie, Warszawskie i Poznańskie, skąd wróci do Kielc. Uciążliwą tę podróż p. J. S. Świderski odbywa, obywając się bez ręki, którą utracił na wojnie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

13 Piątek — Dziś Serwacego. Jutro Bonifacego. Wschód słońca 3 m. 45. Zachód „ 19 m. 21.

Kinoteatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Szanghaj — Express.
PALACE: Miljon.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Na Zachodzie nie było tak źle".

DĄBROWA
ARS: Kongres tańczy.
WANDA: Dwadzieścia cztery godziny. — Parada miłości.

ZAWIERCIE.
STELLA: Puszcza.

× DO NASZYCH PRENUMERATORÓW. Przypominamy, że zmiana adresu nie pociąga za sobą żadnych kosztów, ani trudności. Wyjeżdżających na letniska prosimy podać swój adres wyjazdu telefonicznie (tel. 73) lub przez roznosicielkę gazet. Prenumerata miesięczna wynosi zł. 3.50.

× Z KOŁA P. C. K. W SOSNOWCU. Onegdaj odbyło się ogólne doroczne zebranie członków koła P. C. K. w Sosnowcu. Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdań, jak również preliminarza budżetowego na 1932 r. dokonano wyboru nowych władz. Do zarządu weszli pp.: ks. Sobczyński, dr. Welfe, K. Strzelecki, Tryburcowa, dr. Szwarbardowa i dr. Liedtke. Do komisji rewizyjnej pp.: dr. Becker, Kucewiczowa, Michael i Odański.

× WIELKI TYDZIEŃ P. C. K. W związku z wielkim tygodniem P. C.K., trwającym od dnia 10 do 16 b.m., w pierwszy dzień Zielonych Świąt t.j. dn. 15 b.m. odbędą się w Sosnowcu następujące uroczystości: godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym; godz. 10 — wymarsz pochodu z kościoła wraz z nowym punktem sanitarno - odżywczym i częścią taboru sanitarnego do płyty Nieznanego Żołnierza przed dworcem kolejowym i złożenie wieńca; godz. 10.30 — poświęcenie II punktu sanitarno - odżywczego, poświęcenie lokalu biura P. C. K., odsłonięcie portretu ś.p. ks. szamb. Fr. Pieńkiewicza i przemówienie przed dworcem, a w razie niepogody w sali konferencyjnej na dworcu (środkowe wejście). Zbiórka o godzinie 8.30 rano przed szkołą powszechną przy ul. Prez. Mościckiego. Organizacje proszone są o wzięcie udziału w uroczystości ze sztandarami.

× MAJÓWKA STRAŻACKA W CZELADZI. W pierwszy dzień Zielonych Świąt zwyczajem dorocznym straż ogniowa w Czeladzi urządza zabawę dla wszystkich na t. zw. „Łączkach". Na miejscu przygrywać będzie orkiestra, oraz urządzony będzie bufet.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

Dziś w piatek, po cenach najniższych — od 50 gr. do 1 zł. „LUDZIE W HOTELU", 14 obrazów p-g powieści Vicki Baum, osnuty na tle życia w największym hotelu berlińskim. Bohaterami tej interesującej sztuki są ludzie różnych klas i zapatrywań: artyści bussinesmani i wykolejeńcy. Początek widowiska punktualnie o godz. 8.30, koniec o 11.20 wiecz. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowski, ul. 3-go Maja 8.

„MECENAS BOLBEC I JEGO MĄŻ", ukaże się poraz drugi w niedzielę wieczorem o godz. 8.30.

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR

Piątek 13 b.m. — „Noc w San Sebastjano".
Sobota 14 b.m. — „Ukochany"
Niedziela 15 b.m. — „Interes z Ameryką".
Niedziela 15 b.m. — „Księżniczka Czardasza".
Poniedziałek 16 b.m. „Tang na dziewczęta"
Poniedziałek 16 b.m. — „Ukochany".
Wtorek 17 b.m. „Bohaterowie".

Popołudniowe przedstawienia rozpoczynają się o godz. 16-ej, wieczorowe o godz. 20.

× PODOFICEROWIE REZERWY KOŁA SOSNOWIEC. W związku z przyjęciem kombatantów włoskich dnia 15 b.m. w Olkuszu zarząd Koła organizuje dwudniową wycieczkę do Olkusza i okolic, dla swych członków i ich rodzin. Zbiórka biorących udział w wycieczce dnia 15 b.m. o godz. 7.30 rano w lokalu Związku Przejazd za zniżką 50 proc. Jednocześnie podaje się do wiadomości, że strzelanie o odznakę strzelecką II i III klasy odbędzie się dnia 14 b.m. o godz. 13.30 na strzelnicy P. W. i W. F. ul. Aleja.

Narady dyrektorów
szkół średnich Okręgu krakowskiego.

W Krakowie odbradował zjazd dyrektorów wszystkich szkół średnich krakowskiego Okręgu szkolnego. Obrady toczyły się przy udziale kuratora i wizytatorów i dotyczyły spraw organizacyjnych szkoły oraz reformy studjów w związku z nowym projektem rządowym. Z wyjaśnień, udzielonych dyrektorom szkół przez przedstawicieli kuratorjum wynika, że kuratorja nie otrzymały jeszcze z Ministerstwa oświaty szczegółowych instrukcyj odnośnie do toku zreformowanych studjów i całego systemu organizacyjnego nowej szkoły. Wyjaśnienia przedstawicieli władz szkolnych obracały się jedynie w granicach ogólnikowych, znanych już wszystkim z doniesień prasy.

Na konferencji poruszano również sprawę ewentualnych dalszych redukcyj i przeniesień sił profesorskich, co — jak słusznie podnoszono — stwarza atmosferę wysoce niekorzystną dla toku nauki a w szeregi nauczycielskie wprowadza ciągłą niepewność jutra i dezorganizację. Według oficjalnego wyjaśnienia przedstawiciela kuratorjum, **w najbliższej przyszłości nie zanosi się ani na redukcje ani na przenoszenia sił profesorskich.** Zapewnienia te wyrażone określeniem „w najbliższej przyszłości" spotkały się z bardzo różnorodnem komentowaniem ze strony dyrektorów szkół, którzy zarówno w ciągu bież. roku szkolnego jak jeszcze w okresach poprzednich rządu sanacyjnego, byli świadkami b. licznych **bezwzględnych** przenoszeń sił nauczycielskich na inne posady i masowej odstawki profesorów na emeryturę.

Pod koniec konferencji, szef wydziału bezpieczeństwa publicznego w wojew. Krakowskiem wygłosił referat o **niebezpieczeństwie, grożącem w szkole średniej ze strony żywiołów komunistycznych.** Referent stwierdził, że próby agitacji komunistycznej w szkole, zaobserwowane w kilku zakładach, zostały w zarodku stłumione. Młodzież szkół średnich nie jest elementem podatnym dla wrogiej nam działalności, niemniej jednak kierownicy szkół winni roztoczyć baczną opiekę nad młodzieżą szkolną, aby ją ustrzec przed jadem wywrotowej agitacji.

Alkohol zatruty

HISTORJA Z PRZED 12 LAT.

Sprawie ochrony zdrowia ludności przy równoczesnem ostrzeganiu o szkodliwych skutkach, jakie zarówno dla zdrowia ludności, jak i dla gospodarki rodziny powoduje puszczanie w obieg zafałszowanych produktów spożywczych — poświęciliśmy kilka już wzmianek.

Instytucjami, powołanemi do walki z fałszerstwami, są zakłady badania środków żywności i przedmiotów użytku. O wielkim znaczeniu i roli tych zakładów niechaj świadczy następujący ustęp podamy przez prof. dr. L. Biera w artykule drukowanym w czasopiśmie „Zdrowie" (nr. 3 i 4 z dn. 15.II-32):

„W pierwszych latach Odrodzonej Polski na mniej więcej 2 tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia dostaliśmy w państwowym zakładzie badania żywności w Krakowie przypadkowo 3 próby wódek z wagonowego transportu nadeszłego do centrum Zagłębia węglowego, transportu przeznaczonego na zaopatrzenie tamtejszej ludności „alkoholowo wygłodzonej". Badanie, które stwierdziło we wszystkich próbach znaczne ilości alkoholu metylowego, dało mi podstawę do telegraficznego wniosku do władz administracyjnych i policyjnych tegoż okręgu, by cały zapas wagonowy został natychmiast zajęty, co też spełniono przed rozdziałem między detalistów.

Jak dalece zarządzenie to było uzasadnionem, dowiódł fakt doszły później do wiadomości mojej, fakt śmierci trzech złodziejów, którzy włamawszy się do zamkniętego przez policję składu tych wódek uraczyli się zabraną zeń wódką w dzień wigilijny, a w dnie świąteczne po wigilji już zmarli.

Można sobie wyobrazić masowy pomór pośród ludności tegoż Zagłębia w okresie świątecznym, gdyby owe wódki zostały dopuszczone do handlu".

Taki jest opis historji dotyczącej niedawnych jeszcze czasów, a dotyczący stosunków Zagłębia Dąbrowskiego.

Jak wielką i pożyteczną, wobec ujawnionych faktów przez dr. L. Biera, jest rola instytucji badania środków żywności i przedmiotów użytku.

× **Z DOMU LUDOWEGO NA SATURNIE.** Na ostatniem posiedzeniu zarząd Domu ludowego na Saturnie ukonstytuował się następująco: Czapla — prezes, R. Pudlik — wiceprezes i skarbnik, M. Przybyłek — sekretarz i kier. sekcji odczytowej, W. Miedziński — zast. skarbnika, J. Łachwa — bibljotekarz, B. Dąbrowski — gospodarz, St. Lisowski — zastępca, St. Kawałowski — kier. sekcji scenicznej, Uznański — kier. sekcji wycieczkowej, Brzeziński — bilardowej i Gadaczek — dochodów niestałych.

× **O LIKWIDACJĘ B. TOW. POŻYCZK. OSZCZ. W CZELADZI.** Z Czeladzi otrzymujemy list, w którym zainteresowami zwracają się za naszem pośrednictwem do komisji likwidacyjnej b. Tow. pożyczkowo - oszczędnościowego, z zapytaniem, kiedy wreszcie nastąpi likwidacja. Przed kilku miesiącami sprawa ta była poruszana i spowodowała ruch w komisji. Ostatnio jednak komisja nie daje żadnego znaku życia, wywołując zaniepokojenie zainteresowanych.

× **ZATRZYMANIE DUŻEGO PRZEMYTU.** W Będzinie zatrzymano niejakiego Knoblera z Dąbrowy i Kowalską z Sosnowca, przy których znaleziono 17 kg. sacharyny, przemyconej z Niemiec.

Trudno ukrywać

PRZYKRĄ PRAWDĘ.

Obecnie wydawane są bezrobotnym prawdopodobnie po raz ostatni w tym sezonie, kartofle i mąka. Jak wiadomo, akcja pomocy bezrobotnym na naszym terenie będzie prowadzona nadal, jednakże skutkiem braku środków pomoc ta będzie znacznie ograniczona i udzielana tylko wrazie konieczdnej potrzeby. W związku z sezonem letnim pomoc bezrobotnym udzielana będzie w formie zatrudnienia przy robotach publicznych. Niestety, z braku funduszy roboty te będą prowadzone w bardzo szczupłych rozmiarach, a więc pracę otrzyma niewielka ilość bezrobotnych. Ponieważ na znalezienie pracy w przemyśle absolutnie nie można liczyć, bezrobotni, posiadający gospodarstwa rolne, względnie mogący znaleźć pracę na wsi, powinni tam się przenieść, gdyż na naszym terenie tak się stosunki układają, iż pracy tu nikt nie dostanie z tej prostej przyczyny, iż posiadamy nadmiar rąk do pracy, a coraz mniej warsztatów i przedsiębiorstw i dlatego trudno ukrywać przykrą prawdę, że kto raz stracił pracę w Zagłębiu, więcej jej nie otrzyma i z tego względu, jeżeli tylko może, powinien jej szukać na innym terenie.

W sprawie bezrobocia

BAWIŁ W ZAGŁĘBIU PREZES GŁÓWNEGO KOMITETU B. MIN. KLARNER.

Do Zagłębia przybył wczoraj prezes Komitetu głównego pomocy bezrobotnym **b. min. Klarner**, w towarzystwie **p. Grunwalda**, naczelnika wydziału Ministerstwa pracy i opieki społecznej i wojewody kieleckiego **p. Paciorkowskiego,** celem zaznajomienia się na miejscu z akcją pomocy bezrobotnym.

W związku z tem wczoraj, w gabinecie **p. starosty Boxy** odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli miast Zagłębia, inspektora pracy **p. Federowicza** i kierownika P.U.P.P. radcy **Janika.** Na konferencji tej p. prezes Klarner szczegółowo się informował i badał formy akcji pomocy bezrobotnym w Zagłębiu, jak ta praca została zorganizowana oraz porównywał ją z pracą na innych terenach w Polsce.

W toku konferencji omawianą była sprawa przejścia z obecnej formy pomocy na formę **zatrudnienia bezrobotnych w granicach funduszów**, jakimi Komitet będzie dysponować.

Wreszcie, omawiane były rodzaje pomocy bezrobotnym **w przyszłym roku, w okresie zimowym**, a to w przewidywaniu, że **taka akcja będzie rzeczą konieczną.** Zastanawiano się przytem, co dałoby się zużytkować z dotychczasowych form pomocy w roku przyszłym, na podstawie zebranych doświadczeń, ewentualnie co należałoby zmienić, aby akcja ta dała największy pożytek.

P. prezes Klarner badał również szczegółowo stosunek procentowy udziału poszczególnych gałęzi gospodarczych w społecznej akcji na rzecz bezrobotnych, jak również interesował się **specjalne kwestją zakładania ogródków robotniczych**, kładąc na to specjalny nacisk.

Po konferencji p. prezes Klarner udał się z p. wojewodą i p. starostą do Dąbrowy, gdzie istnieją także ogródki dla bezrobotnych, badając szczegółowo ich organizację, warunki pracy i t. d.

Popołudniu p. prezes Klarner odjechał do Warszawy.

HASŁA I CZYNY

Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dorocznym zwyczajem Polski Czerwony Krzyż urządza swój „Tydzień" propagandowy, jaki w roku bież. przypada w okresie od 10 do 16 maja. Zasadniczym celem tego „Tygodnia" jest zapoznanie całego społeczeństwa z działalnością tej wysoce pożytecznej instytucji, której statutowo określone zadania wypływają z potrzeb społecznych i państwowych, jakie wywołuje wojna lub klęski żywiołowe i społeczne.

Zwłaszcza chwila bieżąca, kiedy to z jednej strony rozmaite klęski z bezrobociem na czele przybierają groźne i niepokojące objawy, z drugiej zaś niepewne jutro wciąż straszy nas możliwościami wybuchu klęski najstraszniejszej, jaką jest wojna, — zwłaszcza obecnie każdy winien sobie uświadomić, że rozwój Czerwonego Krzyża jest istotną gwarancją i zabezpieczeniem podczas katastrofy.

Polski Czerwony Krzyż, dążąc do zgrupowania elementów społecznych dla organizacji ratownictwa na wypadek wojny i klęsk żywołowych, tego ratownictwa, które — jak dowodzą fachowcy — posiada pierwszorzędne znaczenie dla ludności cywilnej, narażonej na wszystkie groźne skutki współczesnej wojny, — winien uzyskać poparcie wszystkich warstw społeczeństwa, bez różnicy wyznań i przekonań politycznych.

Boć przecie każdy kto cierpi, zasługuje na współczucie i ratunek.

Należy podkreślić, że Polski Czerwony Krzyż jest organizacją społeczną, która pasiada — na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy z dn. 1 września 1927 r. — wszelkie warunki programowego rozwoju dla potrzeb społeczeństwa i państwa, a statut tej instytucji daje możność powołania w szeregi Czerwonego Krzyża jaknajwięcej czynnych członków, społecznie uświadomionych i poświęcających swą pracę wspólnym porzebom.

Już samo suche wyliczenie fragmentów działalności Polskiego Czerwonego Krzyża świadczy o niezwykłej skali programowych prac, a także dowodzi faktu, że instytucja, która takie zadania ma do wykonania, musi posiadać odpowiednie podstawy materjalne, inaczej bowiem te niezbędne prace nie będą należycie rozwinięte, co znów odbije się fatalnie na ważnych dla państwa i społeczeństwa działach.

Wypełniając to swoje prawdziwe posłannictwo, Polski Czerwony Krzyż:

szkoli i organizuje kadry drużyn ratowniczych, zastępy sióstr pielęgniarek i personel pomocniczy;

gromadzi sprzęt i materjały, niezbędne dla akcji ratowniczej;

utrzymuje i prowadzi szpitale, sanatorja, schroniska i szereg innych zakładów leczniczych i dobroczynnych;

rozwija pomoc uwięzionym i zesłanym do Rosji Sowieckiej;

uruchamia akcję ratowniczą dla ludności, dotkniętej klęskami i chorobami;

naucza praktycznego stosowania higjeny i zdrowia;

krzewi hasła humanitarne wśród młodzieży w życiu społecznem i w stosunkach międzynarodowych.

Nikt przeto nie może pozostać obojętnym wobec potrzeb Polskiego Czerwonego Krzyża, który realizuje tak poważne zadania.—

Dalsze obciążenia podatkowe?

SPRAWA DOPŁAT WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNYCH W SOSNOWCU.

Onegdaj w Magistracie sosnowieckim odbyła się konferencja przedstawicieli Magistratu z przedstawicielami Rady zjazdu, Towarzystwa przemysłowców, Izby przemysłowo-handlowej, Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, Stowarzyszenia kupców polskich w sprawie zamiany podatku drogowego i podwyższenia podatku od nieruchomości na „dopłaty na urządzenie wodociągowo-kanalizacyjny". Wprowadzenie tych dopłat zamiast tamtych podatków zaprojektowało województwo, a ma to dać w sumie 260.000 zł. W ub. roku z podatku drogowego preliminowano 60.000 zł., 200.000 zł. miałoby być pokryte z 50 proc. dodatku do państwowego podatku od nieruchomości. Gdyby zainteresowane sfery zgodziły się na specjalne opłaty wodociągowo-kanalizacyjne, nie byłby pobierany podatek drogowy, jak również nie podwyższony byłby dodatek do państwowego podatku od nieruchomości.

Zdawałoby się napozór, że właściwie sytuacja w niczem się nie zmienia. W istocie jednak **powoduje to obciążenie dalsze właścicieli nieruchomości** o 200.000 zł. Zaznaczyć trzeba przytem, że Rada przyboczna w ub. roku jednomyślnie opowiedziała się przeciwko nakładaniu na obywateli miasta nowych obciążeń. Podobno władze wojewódzkie zajęły tego rodzaju stanowisko, że gdyby nie zostały wprowadzone owe dopłaty wodociągowo-kanalizacyjne, to w takim razie dodatek do państwowego podatku od nieruchomości będzie musiał być powiększony, bo owe 200.000 zł. muszą się znaleźć w dochodach Magistratu.

Dlaczego muszą? Chodzi o to, że Bank Gospodarstwa Krajowego w tym roku zażądał wstawienia do budżetu 925.000 zł. na poczet swoich należności, podczas, gdy w roku ub. spłacono około 750.000 zł. I tutaj nasuwa się pytanie: czy jest słusznem w obecnych ciężkich czasach żądanie Banku Gospodarstwa Krajowego.

Gdyby jeszcze właściciele nieruchomości znajdowali się w położeniu, umożliwiającem im w pełni korzystanie z dobrodziejstw wodociągowo-kanalizacyjnych, gdyby dzięki specjalnym rozporządzeniem nie stawali się fikcyjnymi właścicielami domów, gdyby nie zjawisko uciekania się właścicieli domów do Towarzystw dobroczynnych z powodu braku środków do życia, gdyby nie te wszystkie okoliczności, być może, projekt specjalnych dopłat nie napotykałby na sprzeciwy. Ale w obecnych warunkach, zakrawa to doprawdy na przykrą ironję.

Można być niemal pewnym, że wprowadzenie jakichkolwiek nowych obciążeń w obecnym czasie przyczynić się tylko może do pogłębienia kryzysu. Magistratu nie uratuje, a wielu ludzi ostatecznie zrujnuje.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady przybocznej omawiana będzie sprawa dopłat wodociągowo-kanalizacyjnych. Ciekawem będzie stanowisko Rady przybocznej, jak się ustosunkuje do tych zagadnień.

Sprawa placu

PRZED STACJĄ W DĄBROWIE.

Przed stacją kolejową w Dąbrowie znajduje się daleko wysunięty parkan kolejowy, skutkiem czego ulica Kościuszki jest w tem miejscu mocno zniekształcona. Chcąc uregulować ulicę, Magistrat zwracał się w tej sprawie do władz kolejowych, lecz nie otrzymano odpowiedzi, z czego można wywnioskować, iż propozycja magistratu spotkała się jeżeli nie z odmownem, to w każdym razie z niechętnem stanowiskiem władz kolejowych. A przecież w pierwszym rzędzie tym władzom powinno zależeć na uregulowaniu dostępu do stacji i usunięciu fatalnego skrzywienia ulicy, dzięki czemu zyskałby niezły wygląd całego terenu przed stacją, lecz ułatwionoby publiczności dostęp do dworca.

Sądzić należy, iż władze kolejowe w imię ogólnego dobra przychylnie odniosą się do projektu magistratu i zgodzą się na uporządkowanie wspomnianego terenu.

Chciał być sławnym

I DLATEGO POPEŁNIŁ ZBRODNIĘ.

Niejednokrotnie już omawiano w prasie znaczenie i wpływ kryminalnego pisma p.t. „Detektyw", wydawanego w Krakowie, przyczem cytowano przykłady, kiedy przestępcy przyznawali się, iż plan zbrodni układali na podstawie zamieszczanych w „Detektywie", „barwnych i porywających" opisów. Do dowodów przybywa obecnie nowy dokument.

Mianowicie w Sosnowcu opowiadają, iż fryzjer Posyłek, który w przed kilku tygodniami zastrzelił swą narzeczoną Jackowską i właściciela zakładu fryzejrskiego Kapuścińskiego, poczem sam odebrał sobie życie, jeszcze na dwa tygodnie przed popełnieniem zbrodni mówił, iż tylko przez dokonanie jakiegoś dużego przestępstwa można zostać sławnym, zwłaszcza, że fotografja sprawcy będzie zamieszczona w „Detektywie".

Posyłek cel osiągnął, gdyż istotnie zarówno jego, jak i pomordowanych przezeń ofiar fotografje były w „Detektywie".

× **KRADZIEŻE.** Z lodowni Juljana Klaczko w Zagórzu (Miraszewskich 80) skradziono 100 kg. mięsa, 40 kg. słoniny oraz różne wędliny, ogólnej wartości 560 złoych. Z tej samej lodowni skradziono również bratu poszkodowanego Bogusławowi 50 kg. mięsa oraz 40 kg. słoniny, wartości 140 zł.

Rajzie Glejzer, zamieszkałej w Będzinie (plac Prez. Mościckiego 20) skradziono ze strychu bieliznę, wartości kilkadziesiąt złotych.

W CICHYM ZAKĄTKU.

Do małej mieściny przyjeżdża turysta Anglik i udaje się do hotelu:

— Proszę, czy mógłbym dostać pokój z bieżącą wodą?

Gospodarz (wystraszony):

— Jakto? Zamierza pan ryby łowić?

Kronika Zawiercia.

× OSOBISTE. Wczoraj opuścił nasze miasto p. Adam Mróz który mianowany został komornikiem przy sądzie grodzkim w Sokołowie na Podlasiu. P. Mróz za ostatniej kadencji rady miejskiej był wiceprezydentem m. Zawiercia. Do rady miejskiej wybrany był z listy właścicieli nieruchomości. Jako jeden z założycieli miejskiej ochotniczej straży pożarn., był do ostatnich dni jej naczelnikiem. W ub. sobotę w remizie strażackiej, straż miejska b. serdecznie pożegnała odjeżdżającego swego naczelnika.

× EGZAMINY MATURYCZNE JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁY. Od poniedziałku b. tygodnia w tutejszem gimnazjum męskiem rozpoczęły się piśmienne egzaminy maturyczne. Ze względu na ciasnotę w budynku szkolnym, egzaminy te, pod przewodnictwem dyr. gimn. p. Jana Nowińskiego, odbywają się w dużej sali resursy TAZ. w Zawierciu. Do egzaminów przystąpiło 21 uczniów.

× W PRZYSZŁYM ROKU SZKOLNYM klasy pierwsze tak w gimnazjum żeńskiem p. H. Małczewskiej jak i w gimnazjum męskiem zostaną utrzymane, co już jest przesądzone.

× ZNÓW ZATRZYMANIE POCIĄGU. Onegdaj na szlaku kolejowym Łazy — Zawiercie, służba kolejowa zmuszona była zatrzymać pociąg towarowy z węglem, gdyż większa grupa węglarzy usiłowała dokonać kradzieży. Przybyła policja wraz ze służbą kolejową napastników odpędziła, udaremniając dokonania kradzieży.

× WYBICIE SZYBY W POCIĄGU. Onegdaj zdążający w stronę Częstochowy pociąg pośpieszny. za fabryką TAZ. przez kilku wyrostków obrzucony został kamieniami, które wybiły szybę. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

× KRADZIEŻ CEBULI. Malarze Antoniemu ze wsi Topola, pow. Pińczowskiego. onegdaj w Zawierciu na nowym rynku skradziono 1 worek cebuli dymki, wartości 50 zł. O kradzież tę poszkodowany oskarża niejakiego Górnikowskiego Michała (Kościuszki).

Kronika Olkuska.

× PODZIĘKOWANIE. Zarząd koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Olkuszu składa serdeczne podziękowanie za uświetnienie uroczystości w dniu 3 maja, a szczególniej za udział w wieczornicy: orkiestrze papierni „Klucze" pod batutą p. Polaczka, „Hejnałowi" pod kierownictwem p. Kardaszewskiego, orkiestrze Stowarzyszenia młodzieży polskiej, naczelnikowi straży p. Królikowskiemu, dr. Osowskiemu i wszystkim tym osobom i organizacjom, które nie szczędziły pracy i trudu przy zorganizowaniu tak imponującego święta narodowego w Olkuszu.

× Z POW. KOMITETU DO SPRAW BEZROBOCIA. Wobec bliskiego terminu całkowitej likwidacji kompletów gminnych, powiatowy komitet do spraw bezrobocia w Olkuszu przystąpił obecnie do opracowania ogólnego sprawozdania za okres od października do końca kwietnia r.b., t.j. za cały czas swej działalności. Aczkolwiek w maju zasadniczo zasiłków już się nie wydaje, komitet powiatowy postanowił jeszcze do końca roku szkolnego utrzymać dożywianie dziatwy przy kuchniach komitetowych w Ogrodzieńcu, Bolesławiu i Pilicy.

× O CAŁOŚĆ HISTORYCZNEGO ZABYTKU. W Jeżmanowicach, gm. Sułoszowa, na szlaku Olkusz — Kraków stoi przy drodze b. stara kaplica, pochodząca z czasów Kazimierza Wielkiego, którą ząb czasu dotkliwie nadwyrężył, gdyż budowla ta jest w przededniu zawalenia. Mieszkańcy wsi chętnie dadzą bezpłatnie pracę, zarząd uzdrowiska „Ojców" podobno daje bezpłatnie potrzebne drzewo, byleby urząd gminy Sułoszowa, który posiada fundusz na konserwację kaplicy, wyasygnował odpowiednią sumę na ten cel. Możeby specjalny urząd dla konserwacji zabytków przy województwie Kieleckiem zechciał zwrócić się do urzędu gminy w Sułoszowej o zatroszczenie się historycznym zabytkiem i nie pozwolił na zagładę, tembardziej że na ten cel są fundusze w gminie.

× POMYSŁOWY CIEŚLIK Z ŻURADY. Andrzeja Cieślika, właściciela sklepu w Żuradzie, gm. Bolesław, sąd grodzki w Olkuszu, skazał onegdaj na miesiąc więzienia z zawieszeniem za oszustwo. Oszustwo to polegało na tem, że dowcipny Cieślik, rozmieniając banknot 50-złotowy u kupca Dafnera w Olkuszu na bilon, domagał się pięciozłotówek. Po chwili Cieślik zwrócił się do p. Dafnera z pretensją, że m. in. dał mu 2 sztuki po 5 zł. fałszywe i żądał zamiany na dobre. Sprawa oparła się o policję, gdzie pomimo ociągania się, Cieślik musiał zdjąć buty, z których wypadły dobre dwie monety po 5 zł. Sztuczka nie udała się.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Miarą ostrości przesilenia

JEST CAŁKOWITE NIEMAL ZAWIESZENIE INWESTYCYJ W POLSCE

Z biuletynu Instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen za pierwszy kwartał rb. dowiadujemy się m. in.:

W Polsce stan rynku pieniężnego nie uległ poprawie. Rozmiary udzielonych kredytów zmniejszyły się nadal. Bank Polski, prowadząc konsekwentnie ostrożną politykę, stosował nadal pewnego rodzaju restrukcje kredytowe; banki prywatne utrzymywały płynność na wysokim poziomie, co prowadzi również do restrykcyj kredytowych. Wkłady bankowe zmniejszały się nadal, zwężając podstawy siły kredytowej banków. Powrót do życia gospodarczego sum stezauryzowanych był nieznaczny. Wzrastały natomiast wkłady oszczędnościowe, co świadczyłoby — zdaniem Instytutu — o wzroście w szerokich masach zaufania do stabilizacji stosunków finansowych w kraju.

Na rynku akcyj zaznaczyła się w marcu częściowa zwyżka kursów; obroty były nadal nikłe. Na rynku papierów o stałem oprocentowaniu kursy utrzymywały się również przejściowo na poziomie wyższym, niż w poprzednim kwartale.

Ruch ten świadczy, że procesy wzajemnego przystosowywania poszczególnych dziedzin działalności gospodarczej, mimo napotykanych oporów, odbywają się w dość znacznym zakresie, co wytwarza objektywne warunki przejścia do następnej fazy konjunktury, przedewszystkiem stwarza warunki dla stopniowego podejmowania działalności inwestycyjnej.

Miarą ostrości obecnego przesilenia w Polsce jest niemal całkowite zawieszenie inwestycyj. Minimalne rozmiary inwestycyj pozwalają przypuszczać, iż nie dokonywa się nawet wielu koniecznych renowacyj urządzeń zużytych w procesie produkcji. Import maszyn jest o połowę mniejszy, niż był w najniższym punkcie od początku r. 1925, czyli w r. 1926. Jeżeli rozmiary budownictwa w r. 1928 oznaczymy jako 100, wynoszą one w pierwszym kwartale r. 1932 — 22.9. Zatrudnienie w przemyśle maszynowym wynosiło w pierwszym kwartale rb. 40 proc. zatrudnienia w r. 1928, a produkcja dóbr wytwórczych niecałe 40 proc. Dlatego wydaje się, że dalszy spadek inwestycyj nie jest prawdopodobny. Renowacje zużytych urządzeń wytwórczych w zakładach obecnie pracujących muszą być wykonywane i dlatego raczej należy się spodziewać pewnego wzmożenia ruchu inwestycyjnego. Świadczy o tem wzrost podań o ulgi przy przywozie maszyn.

Produkcja dóbr spożycia spadła w znacznie mniejszym stopniu, niż produkcja dóbr wytwórczych: stanowi ona około 60 proc. stanu z r. 1928.

„Produktywizacja" żydów w Polsce.

Nie należy lekceważyć akcji, jaką żydzi w Polsce rozwijają w kierunku „produktywizacji", tj. przesunięcia części masy żydowskiej od handlu ku rzemiosłom, przemysłowi, ogrodnictwu, rolnitwu itd. Żydzi posiadają już szereg szkół zawodowych. „Nasz Przegląd" informuje, iż w przyszłym roku szkolnym odbędzie się zjazd żydowskiego szkolnictwa zawodowego w Polsce. Ponadto z tejże gazety żydowskiej dowiadujemy się, iż w Warszawie otwarte zostały z inicjatywy Ministerstwa oświaty kursy dla kierowników technicznych. Na kursy te, na koszt państwa, zaproszono również dyrektora technicum wileńskiego przy „Orcie" inż. M. Szrajbera, oraz dyrektora szkoły rzemieślniczej w Łodzi inż. Hartglasa.

Emigracja i powrót wychodźców.

W ciągu pierwszego kwartału rb. wyjechało z Polski ogółem 3.446 emigrantów, w tem 1.534 osób do krajów europejskich. oraz 1.912 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 1.118 emigrantów, do Niemiec 58, do innych krajów europejskich 358, do Stanów Zjednoczonych A. P. 340, do Kanady 236, do Argentyny 331, do Brazylji 309, do Urugwaju 142, do innych krajów Ameryki 99, do Palestyny 165, oraz do innych krajów pozaeuropejskich 90 emigrantów.

W tymsamym okresie czasu powróciło do Polski ogółem 11.444 wychodźców, w tem 10.473 z krajów Europy, oraz 971 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło do Polski 9.629 wychodźców, z Niemiec 430, z innych krajów europejskich 414, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 72, z Kanady 381, z Argentyny 380, z Brazylji 9, z Urugwaju 15, z Palestyny 12, oraz z innych krajów pozaeuropejskich 102 wychodźców.

Kronika gospodarcza.

SILNY WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA W WARSZAWIE. Kwiecień przyniósł znaczny wzrost kosztów utrzymania, spowodowany zwyżką cen żywności. Według danych GUS. ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie biorąc za podstawę rok 1927 równa się 100, wyniósł w kwietniu 82.1 wobec 79.6 w marcu rb., wzrósł więc o 3.2 proc. Wskaźnik kosztów żywności podniósł się z 64.5 na 68.2, czyli o 5.8 proc. Wskaźniki innych kosztów utrzymania utrzymały się naogół na niezmienionym poziomie, wynosiły więc dla alkoholu i tytoniu 122.5, dla opału i światła 129, dla komornego 170.1, w dziale odzieży i obuwia 75.

OBNIŻENIE CEN KART OKRĘTOWYCH. Syndykat emigracyjny przypomina, że ceny kart okrętowych do Stanów Zjednoczonych i Kanady uległy z dn. 4 kwietnia rb. obniżeniu. Obecnie karta okrętowa III klasy do Nowego Jorku lub do portu kanadyjskiego wynosi zł. 926. Dzieci w wieku od 1 do 10 lat nieukończonych płacą pół karty okrętowej tj. zł. 463; za niemowlęta do 1 roku życia płaci się zł. 36. Za przejazd w kl. III okrętami pośpiesznymi płaci się zł. 970. Bezpłatnych informacyj, dotyczących warunków wyjazdu do Stanów Zjednoczonych i Kanady i pomocy w wyrobieniu bezpłatnego paszportu zagranicznego oraz niezbędnych dokumentów wyjazdu ,udziela centrala Syndykatu emigracyjnego, Warszawa (Marszałkowska 124).

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH. Na ogólną liczbę 318.463 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 7 bm., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: Górnicy — 21.745 (w tem Sosnowiec 1.942, Drohobycz 944, Śląsk 16.930), hutnicy w metalu — 7.387 (Śląsk 6.603), szklarze — 2.892 (Piotrków 588), metalowcy — 33.109 (Warszawa 4.566, Śląsk 11.019), włókiennicy — 25.958 (Łódź 16.783), robotnicy budowlani — 34.674 (Warszawa 2.896, Śląsk 10.657), pracownicy umysłowi — 43.505 (Warszawa 3.700, Łódź 3.938, Poznań 4.985, Śląsk 7.789). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 125.114 osób. Częściowo zatrudnionych było 145.116 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5.064 osób, przez 2 dni — 13.038, przez 3 dni — 29.134, przez 4 dni — 39.380, oraz przez 5 dni w tygodniu — 28.500 osób.

RUCH EMIGRACYJNY W KWIETNIU. W ciągu kwietnia rb. wyjechały przez Syndykat emigracyjny do Stanów Zjednoczonych Kanady, Brazylji, Argentyny, Urugwaju, Chile, Francji, Szwajcarji i innych krajów transporty emigrantów w liczbie 756 osób.

W PRZEMYŚLE JUTOWYM W BIELSKU wypowiedziana została umowa zbiorowa, przyczem pracodawcy wysunęli żądanie obniżki płac od 20 proc. Organizacje robotnicze nie zgodziły się na tę obniżkę, proponując zniżkę płac w granicach 3 do 6 proc. Wobec tego, że pertraktacje między przedstawicielami pracodawców, a delegatami organizacyj pracowniczych nie doprowadziły do porozumienia, zatarg rozstrzygnięty będzie orzeczeniem inspektora pracy w Bielsku.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

12 maja.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 8.86 i pół.

Dewizy: Belgja 125.15. Gdańsk 174.75. Holandja 361.00 — 360.75. Londyn 32.80 — 32.85. Nowy Jork 8.898. Paryż 35.13. Praga 26.38. Szwajcarja 174.30.

Tendencja niejednolita, obroty mniej, niż średnie. Urzędowy kurs dolara wyższy. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 8.87 — 8.87 i pół. Rubel złoty: 4,89 i pół — 4.90. Gram czystego złota — 5.9244. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin — 212.40. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 211.00. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych: 33.05 — 33.10.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 35.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 48.50 — 51.75 — 48.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 89.50 — 88.75 — 89.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 46.75; 5 proc. konwersyjna 38.00; 6 proc. poż. dolarowa 56.00 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 70.00; Starachowice 5.00.

KĄCIK DLA PAŃ.

Moda ściśle krajowa.

Niewiadomo, czy to wskutek kryzysu, czy też zwykłego kaprysu przysłowiowo fantastycznej mody, najmodniejsze tego lata będą rzeczy najtańsze. Mianowcie — batysty, markizety, etaminy, gładkie i wzorzyste, najprzedniejsze. — Ale nie jedwabie. To grunt.

Od kilku lat nie można było obyć się bez jedwabnych sukienek. Na prześliczne wzory etamin elegancka pani patrzyła z politowaniem, jak na ubogich krewnych z prowincji. Owszem, to dobre na letnisku, na wsi... Ale w mieście? ale na wizytę? do teatru? Nigdy! „To po praniu wygląda jak szmatka", pogardliwie mówiła miejska elegancka. A tymczasem moda, jak zwykle, musiała przyjść do nas z zagranicy, aby być uznaną powszechnie. A ponieważ przyjęły już ją artystki i osoby nadające ton modzie w całej Polsce, więc należy spodziewać się, że zostanie skwapliwie przyjęta przez ogół.

Tylko — co za ironja losu! Materjały wogóle są teraz tak tanie, że nie odczuje się tak dotkliwie różnicy w cenie. Jedwabną sukienkę można dziś również mieć niedrogo. Ale gdyby nawet jedwab stał się tańszym od bawełny, to można być pewnym, że nie będzie miał powodzenia, jeśli modniejsza jest ta ostatnia. Przypadkowo też moda okazała się w stosunku do nas bardzo patrjotyczna: może wpłynie na ożywienie przemysłu przędzalniczego. I to dobrze.

Trzeba z uznaniem podkreślić, że najładniejsze desenie można znaleźć właśnie w etaminach i markizetaach. Ładniejsze nawet, niż w materjałach jedwabnych, poza chiffonami, które są zwiewne i urocze, ale strasznie cieniutkie i przezroczyste. To też wobec taniości będzie bardzo trudno walczyć w tym roku z pokusami. „Tak tanio, że zamiast jednej jedwabnej sprawię sobie dwie etaminowe", pomyśli niejedna pani.. A do tego motyw patrjotycznyź wspomniany wyżej... Posłuży on pewnie jako ostatni argument, ciężka kolubryna, wytaczana w przeprawie z mężem o rachunek.

Żeby wyczerpać tę kwestję, trzeba jeszcze dodać, że modne są poza deseniowemi zupełnie gładkie batysty. Tylko muszą być (i jedne i drugie) bardzo krochmalone po praniu, inaczej rzeczywiście będą wkrótce wyglądały „jak szmatka". I dużo falbanek zawsze dobrze robi w lekkich materjałach. Do sukienek z jednokolorowego batystu bardzo modne są szerokie szarfy — ale te już jedwabne, niema rady — z dużą kokardą z tyłu. Jak dawniej w sukienkach dziecinnych.

A jeżeli można sobie pozwolić na sprawienie kapelusza koloru szarfy, to już będzie bardzo ładna i elegancka całość.

Anita.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

PIĄTEK 13 MAJA.

11.58 — Sygnał czasu, oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.05 — Komunikat gospodarczy. 15.15 — Pogadanka Cioci Heli z dziećmi starszemi. 15.25 — Odczyt pt. „Film a poradnictwo zawodowe" wygł. dr. L. Kampowiczowa. 15.50— Intermezzo muzyczne. 16.20 — „Toki cietrzewi i głuszców" wygł. prof. Rudolf Wacek. 16.40 — Praktycznych rad z dziedziny kosmetyki udzieli p. Maryla Juljuszowa Żuławska. 16.55 — Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 17.10 — „Od atomu do gwiazdy" wygł. dr. St. Żeligowski. 17.35 — Koncert popołudniowy. 18.50 — Rozmaitości. 19.05 — Odcinek powieściowy. 19.20 — Bronisław Romaniszyn: „Czy i jak może młodzież ochronić przyrodę". 19.40 — Komunikaty sportowe. 20.00 — Pogadanka muzyczna. 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Feljeton literacki pt. „Szlakiem powieści polskiej" wygł. prof. Leon Pomirowski. 22.45 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Z całej Polski.

PRZECIW PRASIE „REWOLWEROWEJ".

Syndykat dziennikarzy krakowskich na ostatniem walnem zgromadzeniu powziął rezolucję w sprawie działalności prasy t. zw. „rewolwerowej", która pod płaszczykiem bądźto tępienia nadużyć, bądźteż krzykliwego i źle pojętego patrjotyzmu uprawia pospolite szantaże i wymuszenia. Syndykat potępia z całą stanowczością nieuczciwą działalność pisemek „rewolwerowych", których współpracownicy stoją poza nawiasem zorganizowanego dziennikarstwa.

100 SKAUTÓW FRANCUSKICH W POLSCE.

Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał zawiadomienie, że na międzynarodowy zjazd skautów wodnych, który odbędzie się w Polsce w sierpniu b. r. przybędzie z Francji delegacja w liczbie około 10 harcerzy z wiceprezesem organizacji skautów francuskich hr. Marty. Hr. Marty jest jednym z wybitnych przywódców ruchu harcerskiego. Bawił on w Polsce w roku 1929 razem z gen. Baden Powellem.

SANACYJNY REDAKTOR PODPALACZEM.

Z Brodnicy donoszą, że w Michałowicach spłonął wielki tartak Elżbiety Osmolakowskiej. Tartak był od trzech lat nieczynny. Zarządzone śledztwo dało sensacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że tartak został podpalony przez wydawcę i redaktora sanacyjnego „Głosu Pogranicza", Władysława Powałowskiego, z chęci zysku asekuracyjnego. Powałowski w spalonych magazynach miał rzekomo złożonych dwa wagony desek. Deski te ubezpieczone były na bardzo wysoką sumę. Sanacyjnego działacza aresztowano.

NADUŻYCIA W KRAKOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ.

W Dyrekcji kolei w Krakowie zostały wykryte nadużycie, których dopuścił się maszynista Antoni Olbrychtowicz. Obok dochodzeń sądowych, prowadzą śledztwo również władze kolejowe celem wykrycia wspólników Olbrychtowicza. Olbrychtowicz wyzyskiwał niższych funkcjonarjuszy kolejowych, grożąc im redukcją i równocześnie obiecując pozostawienie na posadzie w razie uiszczenia odpowiednich kwot. Kwoty te wynosiły od kilkudziesięciu do tysiąca złotych Po wykryciu afery Olbrychowicz zgłosił się do szpitala umysłowo chorych i prosił o przyjęcie do zakładu.

SAMOBÓJSTWO EKSMITOWANEGO.

Sześćdziesięcioszcioletni Józef Hertel zam. w Warszawie powiesił się w domu po rozprawie sądowej, na której zapadł wyrok postanawiający eksmitowanie go z mieszkania. Hertel był stangretem na Zamku w Belwederze od roku 1920 do 1928, a od sierpnia 1931 r. pełnił służbę dozorcy na terenie Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Przed kilku tygodniami Hertel został zwolniony ze służby bez odszkodowania, natomiast otrzymał zapomogę dla bezrobotnych.



Zgliszcza japońskiego miasta Omya u stóp widocznego w głębi wulkanu Fudżijama. Miasto to nawiedził straszny pożar i zniszczył je doszczętnie.

Gołąb na usługach
marynarki wojennej.

Pomimo wielkiego rozwoju technicznych środków łączności w wojsku Stanów Zjednoczonych A. P., stosuje się nadal używanie gołębi pocztowych w armji, poświęcając temu zagadnieniu stosunkowo dużo wysiłków. W Waszyngtonie istnieje specjalna szkoła gołębi pocztowych, utrzymywana przez marynarkę wojenną. W szkole tej szkoli się gołębie do wielkich lotów oraz przeprowadza się odpowiednie studja nad doborem i rozwojem gatunków gołębi.

Jak donosi prasa amerykańska, gołąb z tej szkoły nazwany „królową powietrza", odbył przelot 175 km. z Ohio z szybkością 72 km. na godzinę. Inny gołąb, wyszkolony dla celów marynarki, przelatywał w minucie 1.6 km. Przy szkoleniu gołębi pocztowych postanowiono żądanie przelotu 750 km. i osiągnięto wymagane wyniki.

Gołębie wypuszcza się z samolotów na wysokości 300 m. Marynarka używa gołębi pocztowych w pewnych wypadkach, na przykład dla lotnictwa morskiego. Wodne samoloty zabierają przy dużych lotach na pokład gołębie pocztowe, by w razie nieszczęśliwego wypadku, jak przymusowe wodowanie, można było zawiadomić właściwy port lotniczy. Przykłady użyteczności tego środka łączności są dość częste.

Dowcip w fotografji.
Fotomontaż nie zawsze jest niewinną zabawką.

Cóż to jest fotomontaż? Jest to modna obecnie sztuka łączenia fragmentów kilku rozmaitych foografij w jedną dowcipną całość.

Moda fotomontażów jest kwestją ostatnich lat. Spotyka się fotomontaż jako ilustrację książkową, jako motywy humorystyczne, budzące grozę itd. Ale nie należy sądzić, że fotomontaż jest wynalazkiem ostatnich lat.. Znano go już dawno, niedawno od początków istnienia fotografji.

Dowodzi tego historja z życia znakomitego malarza francuskiego Courbet, historja, która rozegrała się w r. 1870, a miała ścisły związek z fotomontażem. Było to tak:

Courbet był stanowczym przeciwnikiem kolumny, wzniesionej na placu Vendoma w Paryżu i niejednokrotnie wyrażał zdanie, iż należałoby ją usunąć. Kiedy jednak komuna paryska postanowiła w maju 1871 usunięcie owej kolumny, stało się to zupełnie niezależnie od Courbeta.

Mimo to, gdy kontrrewolucja zatriumfowała, wrogowie Courbeta oskarżyli właśnie jego o przyczynienie się do usunięcia kolumny. Postarali się nawet o namacalny dowód jego przestępstwa. Oto przedstawili rządowi kontrrewolucyjnemu fotografję, na której w grupie żołnierzy i robotników pod kolumną Vendome stoi Courbet i ściska dłoń jednemu z marynarzy-komunardów. Fotografja była fotomontażem: głowę Courbeta z innej fotografji wklejono na miejsce jakiejś innej głowy. Na zasadzie tego „dowodu" Courbeta skazano na 6 miesięcy więzienia, a majątek jego skonfiskowano.

Życie Courbeta było całkowicie zniszczone. Po opuszczeniu więzienia musiał uciekać z Francji. Nie zniósł wygnania. I ten wesoły i promieniejący człowiek umarł w parę lat później, trawiony melancholją.

Rzeczy ciekawe.

STEROWIEC PORWANY PRZEZ BURZĘ.

Największy sterowiec wojskowy świata „Akron" wpadł w burzę w chwili, w której kierował się ku brzegom oceanu Spokojnego. Wszyscy mieszkańcy miejscowości San Angelo zostali wezwani do niesienia pomocy zagrożonemu sterowcowi i podjęcia usiłowań ściągnięcia go na wodę. Usiłowania te z powodu gwałtownego wichru nie dały wyniku i „Akron" pognany został ponad Cristoval. W Texas panuje wielkie zaniepokojenie o los sterowca.

OCALONE JASKÓŁKI WRÓCIŁY

Jak wiadomo, w jesieni zeszłego roku wskutek nastania nagle silnych mrozów, dziesiątki tysięcy ciągnących na południe jaskółek uległo częściowemu zamarznięciu. Dzięki inicjatywie austrjackiego towarzystwa ochrony zwierząt, przewieziono jaskółki samolotami do Włoch. Wiele z tych ptaków naznaczono obrączkami, umieszczonemi na nóżkach. I oto teraz, po powrocie jaskółek z południa okazało się, że wróciły i uratowane w ubiegłym roku ptaki, które można łatwo poznać właśnie po obrączkach. Zwłaszcza w okolicy Wiednia zaobserwowano wiele tych jaskółek.

PIERWSZE SZYBY.

Szyby pojawiły się w użyciu w XIV wieku we Francji. Ale weszły szeroko w użycie dopiero znacznie później, gdyż jeszcze w 1445 roku marszałek dworu królewskiego regulował rachunki za dostarczone do zamku w Melun 12 ram drewnianych obciągniętych papierem naoliwionym, a zastępujących szyby szklane. Pierwszym kościołem, który otrzymał szklane szyby w oknach, była świątynia Hagia Sofja w Konstantynopolu (627 r.).

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

1

CZĘŚĆ PIERWSZA

I.

Samobójstwo, którego nie było...

Mijała właśnie północ, gdy strażnik Justyn znalazł się na starej przystani. W ciemności, zalegającej wybrzeże, z trudnością odnajdywał znajomą drogę wśród niezliczonych stert desek i grubych bali drzewa. Niepewnym, trochę chwiejnym krokiem zdążał do swego małego domku strażniczego, przylepionego niepozornie do wysokiej, czarnej ściany kamiennego bulwaru.

Noc była ciepła, ale od rzeki czuć było chwilami chłodne, surowe powiewy. Cierpliwy szum płynących wód dochodził stamtąd jednostajnym, przeciągłym pomrukiem. W ciemności słabo migotały zwysoka dwie lampy mostowe, których chwiejne gazowe płomienie otulała delikatna mgiełka. Daleko, na drugim brzegu, błyskały rzadkie światełka przedmieścia.

Justyn mruczał do siebie i pogwizdywał jakąś smętną melodję; chciał jakoś ożywić niemiłą, głęboką ciszę przystani. Z dziwną niechęcią myślał o spoczynku, oczekującym go w drewnianej budzie strażniczej. Szumiało mu cokolwiek w głowie od kilku kieliszków prostej, tęgiej wódki, którą mu w ustronnym szynczku postawił przyjaciel, robotnik ze składów węgla. Stanowczo, Justyn był zdania, że przyjacielska libacja skończyła się nieco za wcześnie.

Miał już wejść do małego, z brudnych sosnowych desek zbitego domku, w którym samotnie zamieszkiwał, i właśnie kładł rękę na klamce niskich drzwi — gdy naraz usłyszał głośne, stukające kroki na moście.

Zwrócił się w tamtą stronę i spojrzał z ciekawością.

Dwa cienie ludzkie posuwały się powoli wzdłuż balustrady mostu.

Bystrem uchem pochwycił Justyn żywą, przyciszoną rozmowę.

W pobliżu jednej z latarń gazowych mostu obie postacie zatrzymały się nagle. Jedna z nich — kobieta, jak strażnik zdołał zauważyć — oparła się o kratę balustrady. Jej towarzysz, mężczyzna, wydobył z kieszeni małe zawiniątko i trzymał je przez chwilę w podniesionej ręce.

— To wszystko!... Weź! — usłyszał Justyn wyraźny, nisko brzmiący głos męski.

— Mylisz się! — zawołała gwałtownie kobieta — Mylisz się, to zaledwie....

— Weź! — powtórzył rozkazująco pierwszy, męski głos.

Patrzyli na siebie długo w ciężkiem i zawziętem milczeniu.

Po chwili ręka kobiety podniosła się powoli: wzięła ostrożnie ciemny przedmiot z wyciągniętej dłoni mężczyzny.

— Voila! — zaśmiał się tamten krótkim, nerwowym śmiechem — Jesteśmy zatem w porządku... tak, skwitowane zawiłe rachunki z.... nim, z tobą... i — z życiem!.... Tak, i z życiem!

— Edward! — krzyknęła kobieta, chwytając go za rękę.

On jednak szarpnął się gwałtownie i nagle — Justyn, patrzący z dołu, zmartwiał z przerażenia — nagle błyskawicznym skokiem przesadził balustradę mostu.

Ujrzał Justyn na jedno mgnienie oka ciemną masę ciała ludzkiego, zawieszoną pomiędzy filarami mostu, w słabem świetle gazowej latarni.

I zaraz usłyszał krótki, nieznaczny, plusk wody.

Na moście rozległ się ostry przeraźliwy krzyk. Cień kobiecy zachwiał się i runął na drewniany chodnik u stóp balustrady.

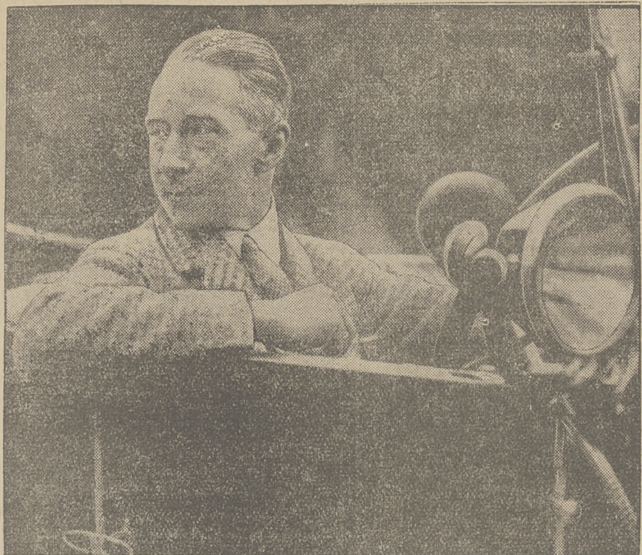
Zaległa straszna, niepokojąca cisza.

Strażnik, któremu groza i zdumienie zrazu przykuły stopy do ziemi, otrzeźwiał nagle w tej ciszy. Rzucił się ku brzegowi i — nie namyślając się — skoczył w kołyszącą się na fali łódkę. Wprawnym ruchem odpiął łańcuch i mocnem pchnięciem wiosła odbił od brzegu.

Kierował czółno w stronę, skąd dochodził go w ciemności cichy, rytmiczny plusk wody. Po kilku minutach dojrzał białawy płat piany, a w nim płynący równo, ciemny kształt ludzki. Zdumiał się — —

— Do djabła! — mruknął po chwili, gdy łódka ugięła się gwałtownie. Płynący człowiek z dziwną zręcznością wdrapywał się do wnętrza czółna.

D. c. n.



B. kronprinz pruski, który w tych dniach ukończył 50-rok życia ma nadzieję, że Hitler wprowadzi go na tron.

Wielbłąd jako... miernik długości.

Z doświadczeń głośnego badacza Sven Hedin'a.

Słynny badacz Azji Środkowej Sven Hedin zapewnia, że wielbłąd dwugarbowy t. zw. baktryjski jest doskonałem narzędziem mierniczem przy pomiarach w pustyniach azjatyckich.

Nie można sobie wyobrazić — pisze Sven Hedin — prostszego wyekwipowania, niż moje. Właściwie bowiem rozporządzałem przy mych zdjęciach kartograficznych obejmujących prawie 30.000 km. terytorjum jeszcze wcale niezbadanego, tylko kompasem, taśmą mierniczą, papierem, ołówkiem i moim wielbłądem. Z tych środków pomocniczych wielbłąd był najważniejszym.

Dla stwierdzenia przestrzeni przejechanej używałem jako jednostki mierniczej długości kroku wielbłąda, którego dasiadałem. Bo długie doświadczenie przekonało mnie, że kroki wielbłąda są najpewniejszą podstawą przy obliczeniach odległości. Dzięki powolnemu, jednostajnemu i równemu chodowi, wielbłąd posiada — jestem o tem najmocniej przeświadczony — najpewniejszy krok wśród wszystkich zwierząt.

W Tybecie jeździłem konno, na północ od Tengrinoru — na mułach, w Pamirze — na jakach, w Beludżystanie — na wielbłądach jednogarbowych, żadne jednak z tych zwierząt nie dało m przy zmierzeniu odległości wyników tak pewnych, jak poważny wielbłąd baktryjski w Turkiestanie i Mongolji.

ZE SPORTU.

Z KLUBU MOTOCYKLOWEGO.

Zarząd klubu motocyklowego Zagłębia Dabrowskiego w Sosnowcu zamaszem pośrednictwem zawiadamia wszystkich członków K. M. Z. D., że z powodów niezależnych od zarządu programowa wycieczka do Poznania w dniu 14, 15 i 16 bm. została odwołana. Natomiast odbędzie się wycieczka dwudniowa do Wisły, wyjazd nastąpi z placu przed dworcem kolejowym o godz. 5 rano w dniu 15 bm. to jest w niedzielę.

W dniu 22 bm. przypada wielkie święto motocyklowe. W dniu tym w Warszawie odbędzie się zjazd gwiaździsty motocyklistów z całego państwa, których pod przewodnictwem zarządu Polskiego Związku motocyklowego wręczą panu Prezydentowi Rzeczypospolitej tarczę srebrną, na której umieszczone będą emblemata wszystkich klubów motocyklowych, zrzeszonych w P. Z. M.

Niezależnie od tego kluby obowiązane są dzień ten upamiętnić imprezami miejscowemi. Klub motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego organizuje konkursową defiladę przez Sosnowiec na udekorowanych motocyklach. Wszyscy członkowie K. M. Z. D., którzy nie wyjadą na zjazd gwiaździsty do Warszawy, obowiązani są na udekorowanych chorągiewkami państwowemi i klubowemi oraz kwiatami motocyklach przybyć w dniu 22 b.m. o godz. 9 rano na plac przed dworcem kolejowym celem przyjęcia udziału w konkursie. Najozdobniej przybrane maszyny będą odznaczone cennemi nagrodami honorowemi.

MODA AMERYKAŃSKA.

Pan Meyer po przybyciu do Ameryki zamawia po raz pierwszy garnitur.

— Jakie pan sobie życzy kieszenie? — zapytuje krawiec.

— Nie wiem, jak tu się nosi. Zrób tak jak mają inni.

— To jest żądanie nieokreślone. U nas robi się kieszenie na pół butelki, na ćwierć butelki i na całą butelkę.

Mamusiu, to dla ciebie, polne, białe kwiaty,
Co na majowem słońcu śmieją się bezgłośnie
I pociągają myśli w czarodziejskie światy,
Kiedy jest wszystko kwiatem w rozśpiewanej wiośnie.
Mamusiu, to dla ciebie garściami pełnemi
Zrywamy wonne kwiaty, my słodki kwiat ziemi.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 55 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI